Redakcja Karola 1 — Telefony: 136-19, 163-36. Administracja Karola 1, Telefon 183-65. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i. j. 1-sza strona 40 gr, za w. mm. i łam. strona 8 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. nadesłane 15 gr., strona 10 łamów, drobne 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 211 Łódź, poniedziałek 1 sierpnia 1932 r.

Po otwarciu olimpjady.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtis dokonał uroczystego otwarcia X olimpjady.

Jaczejka komunistyczna

w seminarjum państwowem w Łowiczu.

Łowicz, 1 sierpnia. Policja wraz z żandarmerją wojskową zauważyła, jak jeden z uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego rozlepiał wieczorem bibułę komunistyczna o treści antypaństwowej. Bibułę skonfiskowano i *sprawcę ujęto.* Nazwisko jego narazie jest trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. W związku z tem policja aresztowała dotąd około 30 uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego. Dalsze aresztowania trwają, wyniki trzymane są w tajemnicy.

We wsi, skąd rekrutują się przeważnie seminarzyści, wyniknęła z tej racji panika wśród rodziców.

Zwierzęca zbrodnia matki.

Świnie pożarły żywe dziecko.

Stanisławów, 1 sierpnia. Posterunek policji w Skomorowie został poinformowany, że niejaka Marja Podleśna, która przed 8 tygodniami powiła nieślubne dziecko, dowiedziawszy się, że mąż jej po kilkuletniej nieobecności

ma przyjechać z Francji

do kraju, usunęła to dziecko z domu.

Śledztwo policyjne wykazało, że Podleśna najpierw zaczęła dziecko głodzić i maltretować, a gdy pomimo tego nie umarło, rzuciła dziecko do chlewu, gdzie

zostało pożarte przez świnie.

Wyrodną matkę policja aresztowała.

Proces przeciwko profesorowi-fałszerzowi.

W Berlinie odbył się sensacyjny proces przeciwko profesorowi Korneljuszowi Sałabanowi (z opaską na oku) i jego żonie (po lewej stronie), którzy wyrabiali w piwnicy swej willi fałszywe dwuzłotówki. Prof. Sałaban został skazany na 5 lat, jego żona na rok więzienia.

Flaga polska na maszcie olimpijskim.

Wspaniałe zwycięstwo Kusocińskiego.

Nasz doskonały biegacz wydarł wawrzyn Finom.

Los Angeles, 1 sierpnia. W dniu wczorajszym rozegrany został bieg

na dystansie 10.000 metrów,

który zakończył się pełnem zwycięstwem Kusocińskiego. Polak wysunął się odrazu z dwoma najsilniejszymi konkurentami, Finnami Izohollo i Virtanenen. Od 1.500 do 3.000 metrów Kusociński zaczął prowadzić, a na piątym kilometrze wysunął się zdecydowanie

na czoło trójki.

Na siódmym kilometrze Kusociński był o 50 metrów przed Izohollą, a o 200 metrów przed Virtanenen. Na ostatniem okrążeniu Izohollo

doszedł do Polaka,

ten jednak w morderczym finiszu oderwał się od niego i wygrał bieg o 10 metrów

w czasie 30 minut 12 sekund

pozostawiając za sobą Izohollę, Virtanena, Salidana, Sühringa i Lingrena.

Ukazanie się polskiej flagi na maszcie olimpijskim.

wywołało entuzjazm

wśród licznie zgromadzonej Polonji. Koledzy Kusocińskiego z ekipy polskiej pochwycili zwycięzcę na ramiona i wnieśli go do szatni wśród gromkich okrzyków. Zjawił się też przedstawiciel konsulatu polskiego i złożył naszemu zwycięskiemu rodakowi życzenia w imieniu ambasady.

Korespondenci sportowi niemieccy, wyrażają zdziwienie, że zwyciężył

„nieznany" współzawodnik.

W horoskopach olimpijskich nie wymienili bowiem ani jednego polskiego zawodnika, jako kandydatów na miejsca zwycięskie bagatelizując umyślnie Kusocińskiego i Wajssównę.

Decydujące zwycięstwo japońskie.

Generał Maa poległ w zażartej walce.

Stos ciał dookoła wodza.

Charbin, 1 sierpnia. Od dwóch dni toczyły się pomiędzy oddziałami chińskiemi generała Maa a wojskami japońskiemi generała Hanaki zażarte walki wpobliżu miejscowości Ankutschin

na północ od Charbina.

Walki te zakończyły się zupełnem rozbiciem oddziałów chińskich, pomimo rozpaczliwego oporu, W boju wręcz poległ według doniesień japońskiego dowództwa głównodowodzący armją chińską nad Amurem generał Maa. Prócz Maa zginęło

200 żołnierzy

jego wyborowego oddziału przybocznego. Zwłoki gwardzistów generała Maa leżały półkolem wpobliżu swego wodza, co dowodzi, że bronili oni swego wodza

do ostatniego tchu.

Zeppelin nad zatoką gdyńską.

Gdynia 1 sierpnia. Wczoraj o godzinie 8 rano wylądował na lotnisku we Wrzeszczu sterowiec „Graf Zeppelin"

wiozący 22 pasażerów,

wśród nich 3 senatorów gdańskich. Kapitana Lehmanna, dowódcę statku powietrznego powitał na lotnisku wiceprezydent senatu Wierciński-Kayler.

Po godzinnym postoju i zmianie pasażerów Zeppelin odleciał na Bałtyk w kierunku południowych wybrzeży Szwecji. Nad Gdynią Zeppelin przelatywał rano, przed rozpoczęciem uroczystości. Drugi raz Zeppelin ukazał się nad Gdynią o godzinie 17,30 wieczorem w chwili, kiedy na stadjonie miejskim

w obecności p. Prezydenta

odbywało się przedstawienie „Opowieści Bałtyku" Stempowskiego.

Kierownictwo okrętu „Niobe"

zlekceważyło najprostsze zasady żeglugi.

Tajemnica śmierci 69 marynarzy.

Berlin, 1 sierpnia. Katastrofa szkolnego okrętu żaglowego „Niobe" okryła całe Niemcy żałobą. Cały rocznik oficerski kadetów marynarki padł ofiarą fal. Dowództwo marynarki ogłosiło komunikat, iż zatonięcie „Niobe" spowodowane zostało siłą wyższą.

Mnożą się jednak głosy, że zachodzi tutaj wypadek braku odpowiedniego nawigacyjnego (żeglarskiego) wyszkolenia, a w szczególności

nieodpowiedniego dowództwa.

Trójmasztowiec „Niobe" wypłynął pełnemi żaglami, mimo zbliżającej się burzy. W porannym „Dzienniku Kilońskim" pewien były oficer marynarki robi dowództwu floty zarzuty, że wyszkolenie kadetów znajdowało się w rękach niedostatecznie wykwalifikowanych oficerów i tem się tłumaczy okoliczność, że mimo zbliżającego się niebezpieczeństwa, żagle były w pełni rozwinięte, a kadeci zamiast przygotować się do spuszczania szalup, znajdowali się wewnątrz pokładu.

Komendant floty zaprzecza oczywiście niezwykle energicznie tym głosom, twierdząc, że dowódca parowca kapitan Ruhfuss, skoro tylko na horyzoncie ujrzał zbierające się chmury, dał natychmiast rozkaz zwinięcia górnych żagli. Zdaniem dowództwa floty „jest udowodnione" że w czasie katastrofy „Niobe" nie płynęła pełnemi żaglami.

Wbrew temu oficjalnemu oświadczeniu kapitan „Terese Rust" Möller przeczy temu. Jak wiadomo, zajął on się pierwszy ratowaniem pływających rozbitków i twierdzi z całą stanowczością, że w chwili mijania okrętu marynarki

wszystkie jego żagle były rozpięte.

Wynurzenia te wskazują, że istotnie zaniedbanie zasad żeglugi stało się przyczyną śmierci 69 młodych ludzi.

Nabożeństwo żałobne nad brzegiem morza.

Nad brzegiem morza odbyło się nabożeństwo żałobne za 69 marynarzy, którzy utonęli podczas katastrofy okrętu „Niobe".

Hitlerowcy zdobyli 230 mandatów.

Nowy Reichstag będzie liczył 607 posłów.

Bez Centrum parlament niezdolny do pracy.

Berlin, 1 sierpnia. Wskutek napływających dodatkowych raportów z rozmaitych okolic kraju ilość głosów

znacznie się powiększyła.

Według ostatniego zestawienia państwowego urzędu wyborczego, dokonanego o godzinie 11 przed południem ilość mandatów powiększyła się do 607. (Jak wiadomo na każde 60000 głosów przypada jeden mandat.

Mandaty te podzielone sa na następujące partje:

Socjaliści 133 (3 mniej niż w poprzednim Reichstagu).

Hitlerowcy 230 (120 więcej).

Komuniści i socjalistyczna partja robotnicza 89 (11 więcej).

Centrum katolickie 76 (7 więcej).

Bawarska katolicka partja ludowa 22 (3 więcej).

Niemiecko-narodowi Huggenberga 37 (5 mniej).

Niemiecka partja ludowa Stresemanna 7 (20 mniej).

Partja rolników 1 (15 mniej).

Chrześcijańsko socjalni 4 (10 mniej).

Bawarska partja chłopska 2 (3 mniej).

Wirtemberska partja chłopska i właściciele winnic 2 (1 mniej).

Partja państwowa demokraci 4 (12 mniej).

Londyn, 1 sierpnia. Prasa angielska obszernie omawia znane jej wyniki wyborów niemieckich, nie zdołała jednak, wobec braku ostatnich wiadomości zająć stanowiska wyraźnego.

Paryż, 1 sierpnia.

Prasa francuska wyraża naogół zadowolenie z wyniku wyborów niemieckich. Uważa ona, że nieuzyskanie przez Hitlera większości zmusi go do szukania kompromisu.

Drożyzna w Sowietach.

Wojny handel nie pomógł.

Moskwa, 1 sierpnia. Celem wolnego handlu gospodarstw kolektywnych było m. in nemi obniżenie cen na artykuły spożywcze. Obecnie „Ekonomiczeskaja Żizn" podaje sensacyjne dane o cenach na rynkach sowieckich. Na rynkach w Moskwie, Piotrogrodzie i Rostowie nad Donem zwyżkowały tymczasem odnośne ceny.

W Piotrogrodzie ceny były następujące: 1 litr mleka 1.93 rubla, 1 kg. mięsa 27.30 rubla, w Ostrowie nad Donem ceny ustabilizowały się na wyższym poziomie. Mięso dawniej kosztowało 5 rubli za 1 kg., obecnie 8 rubli, masło za 1 funt 7 rubli, cena za 1 kg. ziemniaków dochodzi do 2.50 rubla.

Jak widać z oficjalnych danych „Ekonomiczeskaja Żizn", ceny produktów spożywczych w Rosji sowieckiej są niesłychanie wysokie. Należy zaznaczyć, że przeciętny zarobek robotnika we fabryce wynosi 50 do 90 rubli miesięcznie, a urzędnika 60 do 150 rubli. Tylko niektórzy urzędnicy komuniści mają wyższe pensje, sięgające od 300 do 400 rubli miesięcznie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94, funt angielski w żądaniu 31.80, w płaceniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Ślub Amy Johnson.

Słynna lotniczka Amy Johnson wyszła zamąż za lotnika Mollisona, rekordzistę na linji London-Kapstadt.

Przebieg Święta Morza.

Podniosły dzień w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Do wieczora 30 lipca przybyło do Gdyni i zarejestrowało się w komisji kwaterunkowej 35.000 ludzi.

Oficjalnie uroczystości „Święta Morza" rozpoczęły się w niedzielę o godz. 9,20 rano, kiedy to specjalnym pociągiem przybył na dworzec w Gdyni P. Prezydent Rzplitej wraz z premjerem Prystorem i świtą.

Po krótkim postoju pociąg ruszył z dworca kolejowego do portu wojennego na Oksywje, gdzie P. Prezydent zamieszkał na statku wojennym.

Ruch od sobotniego wieczoru trwał przez całą niemal noc nieprzerwanie, a rankiem, na przystrojony girlandami most zaczęły ciągnąć długie szeregi delegacyj ze sztandarami i orkiestrami oraz liczne grupy w kierunku wybrzeża.

Część delegacyj ustawiła się wzdłuż brzegu i na pomoście pasażerskim. Na molo wśród lasu chorągwi wzniesiono piękny ołtarz. Droga na molo prowadziła pod bramą triumfalną, z której zwisały sieci rybackie.

O godz. 11 przybił do molo okręt marynarki wojennej „Mewa", wiozący p. Prezydenta Rzplitej, p. premjera Prystora i całą świtę. Wśród dźwięków hymnu narodowego zeszedł p. Prezydent na ląd, a z nim cała świta. Pochyliły się sztandary i nastąpiło powitanie przez przedstawicieli władz samorządowych, poczem p. Prezydent odebrał raport od dowódcy brygady kawalerji płk. Abrahama.

Następnie wśród okrzyków „Niech żyje" p. Prezydent przeszedł i zajął miejsce na fotelu, ustawionym przy ołtarzu. Rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez ks. bisk. Okoniewskiego, biskupa pomorskiego z Pelplina, w asyście licznego duchowieństwa. Celebrant wygłosił następnie podniosłe okolicznościowe kazanie. Kazania tego, transmitowanego przez megafony, słuchały tysiączne rzesze, zebrane na brzegach Bałtyku. Po zakończeniu modłów i udzieleniu błogosławieństwa przez ks. bisk. Okoniewskiego, przemówił dyr. J. Roemmel, który w imieniu komitetu organizacyjnego Święta Morza podziękował p. Prezydentowi Rzplitej oraz rządowi za zaszczycenie swą obecnością tego święta całego narodu polskiego.

Następnie przemówił min. przem. i handlu inż. E. Kwiatkowski, któremu zaraz na wstępie zgotowano spontaniczną owacje.

Zgodnie z programem, złożyła p. Prezydentowi Rzplitej następnie Ziemia Pomorska hołd we formie, wygłoszonej przez starostę krajowego Łąckiego krótkiej deklaracji, stwierdzającej, że społeczeństwo Pomorza stoi twardo przy morzu.

DEFILADA.

O godz. 14.20 rozpoczęła się defilada przed p. Prezydentem. Każdy miał tutaj możność naocznego stwierdzenia, że nikogo nie brakło w tej podniosłej manifestacji narodowej, jaką stało się „Święto Morza".

Przy szumie 9 samolotów

i dźwiękach kilkunastu orkiestr kolejno się zmieniających, maszerowały: bataljon marynarki wojennej, kampanja lotnicza marynarki, bataljon morski. Następnie przy dźwiękach trzech złączonych orkiestr ułańskich na siwych koniach, przejechały oddziały kawalerji: 1 p. uł., 2 p. szwoleżerów rokitniańskich, po jednym szwadronie z 8 i 16 p. strzel. kon. Dalej szły delegacje wszystkich dywizyj armji polskiej, straży granicznej, Przysposobienia Wojskowego, Strzelca, Zw. marynarzy, 16 pocztów sztandarowych kolejowego P. W., pocztowe P. W i chór harcerski.

Wśród kolosalnego entuzjazmu szli byli wojacy z Gdańska, Sokół z Gdańska i Sopot, delegacja gdańskiej dyrekcji Kolei, następnie delegacja Powstańców i Wojaków, Federacja Pol. Zw. Obr. Ojczyzny, P.O.W, Zw. Weteranów, Polski Biały Krzyż.

Dalej szli harcerze, Liga Morska i cały sznur propagandowych transparentów o morzu, Tow. Kurkowe, delegacje urzędników skarbowych, wielka imponująca grupa Z.Z.Z., delegacje zakładów państwowych, entuzjastycznie witani pracownicy zakładów azotowych w Mościcach, mnóstwo organizacyj społecznych, a m. in. imponująca grupa z Krzemieńca, delegacje z Wołynia, grupa w strojach ludowych z Łowicza, z Podhala z orkiestrą góralską, z Brzeska, Kurpie, górnicy z Katowic i Wieliczki, delegaci kilkunastu miast, m. in. i młodzież katikowska z orkiestrą.

Następnie szła grupa Słowian, a mianowicie z Czechosłowacji i Jugosławji, dalej Związki młodzieży, i delegacje urzędników, Liga morska z Kołomyi, delegacja m. Słonima z transparentem „Słonim sercem przy morzu", z Wrześni, Zjednoczenie kolejarzy polskich z Gdańska, Kolejowe P. W. okr. Poznańskiego, i cały tysięczny szereg pomniejszych grup.

Po skończonej defiladzie P. Prezydent wraz ze świtą zajął miejsce w samochodzie i orszak oddalił się wśród niemilknących okrzyków do portu wojennego w Oksywju.

Przez całe popołudnie odbywało się na stopnie zwiedzanie miasta, portu, zwiedzanie okrętów wojennych, a następnie krótkie przejażdżki wzdłuż wybrzeża. O godz. 4-ej po południu odbyło się na stadjonie widowisko p. t.

„Morze mówi"

w wykonaniu dzieci kolonji Rady szkolnej m. Warszawy. O godz. 18-ej na tym samym stadjonie w obecności P. Prezydenta Rzplitej odegrał zespół teatru im. Żeromskiego z Warszawy pod dyr. Ireny Solskiej

„Opowieść Bałtyku"

Janusza Stępowskiego.

Niemal równocześnie rozpoczęły się na polanie w Redłowie zawody konne kawalerji z Torunia. Tymczasem w mieście odbywał się cały szereg ludowych widowisk ze śpiewami i muzyką, koncertem orkiestr, a m. in. orkiestry zakładu ks. Kuznowicza z Krakowa, popisy chóru bułgarskiego i t. p.

Po zapadnięciu zmroku nad miastem unosiły się

ognie sztuczne,

a ulice były pięknie iluminowane.

Straszny wypadek
podczas zwózki zboża.

Z Wielunia donoszą:

W dniu wczorajszym przywieziony został do szpitala Wszystkich Świętych w Wieluniu mieszkaniec wsi Sienpielów — Karczewski Aleksy, który w czasie układania zboża w stodole skoczył tak niefortunnie, że nadział się dosłownie na żerdź przytrzymującą drabiny przy wozie drabiniastym. — Żerdź średnicy około 3-ch cm. przeszła Karczewskiemu począwszy od biodra i wyszła około łopatki poza kręgosłupem na wylot. Żerdź pod ciężarem nieszczęśliwego złamała się.

Po przywiezieniu Karczewskiego do szpitala przystąpiono natychmiast do operacji celem wyjęcia żerdzi. Stan Karczewskiego beznadziejny.

Uroczysty pogrzeb lotników
ofiar szczytnego obowiązku.

Ze Lwowa donoszą:

Dwie ofiary katastrofy powietrznej kaprala ś. p. Alfreda Kernera i plutonowego ś. p. Jana Strzemeckiego, którzy zginęli razem pod Lwowem bohaterską śmiercią lotników — uczcił wczoraj Lwów

manifestacyjnym pogrzebem.

O godz. 4 po poł. zgromadziły się tłumy publiczności koło szpitala garnizonowego przy ul. Łyczakowskiej, skąd wyruszył smutny choć malowniczy pochód. Na czele postępowała orkiestra 19 pp., przy której dźwiękach maszerowała kompanja honorowa 6 pułku lotniczego i żołnierze niosący długi szereg wieńców od dowódców i towarzyszów broni. Wszystkie uwite z choiny, ozdobione świeżemi kwiatami żółtemi wstęgami. Za kapelanem wojskowym ciągnęły dwa rydwany żałobne:

aparaty lotnicze

wiozące dwie czarne trumny, na których złożono czapkę lotniczą i kwiaty. Za zwłokami szły rodziny zmarłych, delegacja DOK i korpus oficerski pułku lotniczego, liczny zastęp podoficerów i żołnierzy, znajomi i przyjaciele zmarłych, oraz tłumy publiczności.

Orszak przemaszerował ul. Łyczakowską, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim i Marjackim, ul. Kazimierzowską i Janowską na cmentarz Janowski. Po drodze gromadziły się wszędzie rzesze ludności, oddając hołd poległym na posterunku lotnikom.

Na cmentarzu odprawił kapłan modły żałobne, a kompanja honorowa oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu państwowego.

Złożono stos wieńców na nowych mogiłach, które powiększyły liczbę ofiar chlubnej lecz pełnej niebezpieczeństw służby w armji powietrznej.

Srebrne 10-złotówki
ukazały się w obiegu.

W dniu dzisiejszym Bank Polski przy uskutecznianiu wypłat pensji pracownikom państwowym przydzielił na wypłaty oddziałom prowincjonalnym większą ilość monet srebrnych dziesięciozłotowych, które w dniu dzisiejszym zostaną puszczone w obieg.

Monety dziesięciozłotowe są o wiele większe od srebrnych monet pięciozłotowych.

Nowe przepisy
o wyjazdach służbowych.

Z Warszawy donoszą:

Dotychczas urzędnicy wyższych stopni jeździli często III klasą, zaliczając sobie natomiast w rachunku kosztów podróżnych klasę II. Ministerstwo skarbu zapowiedziało, jak już donieśliśmy, iż na przyszłość urzędnikom zwracany będzie zwrot kosztów biletu tej klasy,

którą rzeczywiście jechali.

Prawie całkowicie zostało skasowane przyznawanie kosztów za wyjazdy noclegowe. Dla uzasadnienia konieczności wyjazdu w miejsca komisji na noclegi nie wystarczy zaświadczenie, że w danej miejscowości niema hotelu, pensjonatu lub domu noclegowego.

Przyznawanie kosztów będzie dopuszczalne tylko wtedy, gdy urząd gminny lub magistrat

wyda zaświadczenie

stwierdzające, że w danej miejscowości nie można dostać noclegu.

Trzymiljonowa armja weteranów
chce ruszyć na Waszyngton.

Waszyngton, 1 sierpnia. Prez. Hoover oświadcza w związku z krwawemi demonstracjami weteranów wojennych, że ich zachowanie narusza w prowokujący sposób

prestiż rządu Stanów Zjednoczonych.

Akcji należy przeciwstawić się w sposób jak najbardziej zdecydowany, ponieważ Ameryką nie może rządzić pospólstwo.

Powyższe oświadczenie Hoovera jest tutaj szczególnie omawiane. Część prasy zapytuje, czy to wystąpienie będzie mogło służyć Hooverowi za

skuteczny argument w wyborach.

Jednakże większa część opinji publicznej potępia kategorycznie postępowanie weteranów, uważając ich postępowanie za brutalne. Weterani rozporządzają

przemycanemi karabinami

oraz wielką ilością amunicji i grożą ponownym atakiem.

Przywódca ich Waters zapowiada nowe organizowanie 3-miljonowej armji weteranów, która następnie ruszyć ma na Waszyngton.

Trzy zagrody włościańskie
padły pastwą płomieni.

Tuszyn, 1 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 1 w południe we wsi Grabina-Wola, gminy Czarnocin, w powiecie łódzkim, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Białowąsa. Ogień przerzucił się niebawem na sąsiednie zagrody Józefa Szewczyka i Antoniego Jagiełły.

Nad wsią zajaśniła łuna. Na ratunek przybyło kilka oddziałów straży. Pożar opanowano kosztem wymienionych trzech zagród, które spłonęły doszczętnie, wraz z inwentarzem martwym. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nieustalono, zachodzi jednak podejrzenie, iż ogień spowodował umysłowo chory, zamieszkujący w Grabinej-Woli. Dochodzenie w kierunku ustalenia istotnej przyczyny pożaru prowadzi miejscowa policja.

Tegoroczne zbiory pszenicy w Polsce
będą mniejsze o 25 procent.

Warszawa, 1 sierpnia.

— W jakim stopniu będą zmniejszone tegoroczne zbiory pszenicy wskutek klęski rdzy? — pytamy jednego z kompetentnych znawców rolnictwa:

— Na to pytanie jest trudna odpowiedź. Dopiero za trzy tygodnie, t. j. podczas omłotów, da się to stwierdzić mniej lub więcej ściśle. Należy jednak przypuszczać, że klęska rdzy nie przybierze takich rozmiarów, aby nas zmusiła do importowania pszenicy. Zresztą może nastąpić

przesunięcie konsumcji

w kierunku żyta.

— A czy klęska rdzy nie odbija się na zwyżce cen?

— Dotychczas w Małopolsce wschodniej różnica cen między pszenicą i żytem wynosiła 1—2 zł. Obecnie różnica ta wynosi 5—6 zł., czyli, że cena pszenicy poszła w górę około 40 procent.

Dyrekcja Centralnego Twa organizacyj kółek rolniczych oświadcza, że jakkolwiek brak ścisłych danych, to jednak należy przyjąć, że tegoroczne zbiory pszenicy będą w Polsce zmniejszone o 20 do 25 procent.

Zawód życiowy młodej dziewczyny.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 sierpnia. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczór w lesie w Zdrowiu pod Łodzią znaleziono leżącą ze słabemi oznakami życia młoda dziewczynę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego Kasy Chorych przy ul. Zagajnikowej.

Nieznajomą okazała się 17-letnia Stanisława Kolasińska, służąca, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 6. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono.

* * *

Na ulicy Ogrodowej został pobity przez nieznanych sprawców 19-letni Zygmunt Nowak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na szosie Rzgowskiej spadł z wozu 56-letni Jakób Grzesiak, zamieszkały w Kruszowie, gminy Czarnocin. Grzesiak odniósł poważne okaleczenia twarzy. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Wołowej (boczna Inżynierskiej) odniósł ogólne obrażenia ciała 27-letni Stefan Olczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Na Bałutach aresztowano trzech braci Fajbusiewicz, którzy tworzyli szajkę terorystów na terenie rzeźni bałuckiej przy ul. Łagiewnickiej. Szajka była postrachem rzeźników żydowskich w Łodzi, których zmuszała do korzystania z furgonów braci Fajbusiewiczów do przewozu mięsa z rzeźni do sklepów, pobierając wynagrodzenie bardzo wysokie.

(—) Wczoraj o godzinie 3 po poł. nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu tramwajowego. Po upływie pół godziny uszkodzenie zostało naprawione i tramwaje znów ruszyły.

(—) Od dnia dzisiejszego weszło w życie zarządzenie ministerstwa komunikacji pozwalające palić tytoń w doczepnych wagonach K.E.Ł.

W związku z tem dyrekcja KEŁ. wywiesiła w wagonach zawiadomienie, w którem zezwala na palenie tytoniu w doczepnych wagonach tramwajowych z tem, że o ile pociąg liczy trzy wagony, wówczas dozwolone jest palenie w ostatnim wozie. W pociągach pojedyńczych palenie tytoniu jest nadal wzbronione.

(—) W wagonie Kolei Dojazdowych zdążającym do Tuszyna zasłabł nagle w dniu wczorajszym jakiś starszy jegomość i przed przybyciem lekarza zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Przyczyny zgonu narazie nie stwierdzono. Wdrożone przez posterunek Pol. Państw w Rudzie Pabj. dochodzenie ustaliło, że zmarłym jest 61-letni Władysław Berno, ze wsi Redlinki, powiatu piotrkowskiego. Bawił on u swej siostry, zamieszkałej przy ulicy Krakusa 5 w Łodzi i powracał do domu.

(—) Oddział czwarty łódzkiej straży ochotniczej święcił swój jubileusz 50-letni.

Na udekorowanym placu oddziału stanęły władze straży i delegacje innych oddziałów oraz zaproszeni goście.

Po raporcie odbył się próbny alarm oddziału, który w rekordowym czasie wyjechał, następnie odbyły się pokazowe ćwiczenia, które wykazały niezwykłe wyćwiczenie się oddziału.

Po tych ćwiczeniach do strażaków wygłosił przemówienie wiceprezes straży poseł Wolczyński, poczem udekorował srebrnemi krzyżami zasługi naczelnika Nippego i strażaka Karola Leracha a bronzowemi strażaków Dyffa, Kraglinoffa, Steinkego i Nowaka.

Następnie kółko amatorskie straży wykonało jednoaktówki z życia strażackiego a na spinalni oświetlonej czerwonemi reflektorami urządzono żywy obraz, przedstawiający wyratowywanie dzieci z trzeciego piętra palącego się domu, a nad wszystkiem stał duży anioł - opiekun ratujących.

Rozprawa sądowa przez radjo.

Stróżowie prawa pod biegunem.

Policja stref arktycznych.

Ottawa w lipcu.

Zdawałoby się wobec pojęć naszych o trzeźwości ludów drugiej półkuli, że w krajach Ameryki trudno o romantyzm. Trzeba jednakże przyznać, że kanadyjską policję konną ze względu na jej różnorodne obowiązki i trudne warunki życia otacza

niezwykły nimb romantyczny.

Dzieje się tak przedewszystkiem dlatego, że niektóre posterunki policyjne w Kanadzie znajdują się już w strefach polarnych, gdzie warunki życia są ciężkie, połączone z wieloma nietylko przygodami, lecz i niebezpieczeństwem. Północ Kanady wraz z całą pozostałą szerokością lądu Ameryki wysuwa się daleko poza krąg polarny i krajem Baffina oraz wyspami Parry'ego sięga niemal 80 st. szerokości geograficznej. I tutaj, na wyspie Ellesmore, znajduje się najbardziej wysunięty na północ posterunek policyjny,

oddalony o 1500 mil

od najbliższego osiedla ludzkiego. Trzej policjanci i czterej Eskimosi żyć tutaj muszą w wiecznej zmianie mroku i półmroku, wobec którego najbardziej ponury dzień zimowy w naszych stronach musiałby wydawać się słonecznie jasnym. Życie wśród stałej nocy utrudnia jeszcze straszliwe zimno, jakie tu panuje. W zeszłym roku naliczono

104 dni

w temperaturze poniżej 36 st. C.

Następny posterunek znajduje się już o setki mil dalej, ku południowi. Dość, że o jakiemkolwiek obcowaniu z ludźmi mowy być nie może. Łańcuch podobnych posterunków, na jednakowej od siebie odległości, ciągnie się wzdłuż całej strefy polarnej i na zachód do Labradoru ku zatokom Ungawa i Hudsonu, gdzie wielkie białe plamy na mapie geograficznej świadczą o tem, że są to terytorja jeszcze niezbadane.

Posterunków policyjnych w strefach wiecznych lodów jest ogółem dwadzieścia. Łatwo wyobrazić sobie można, ile trudów i jakiej

siły woli i poczucia obowiązku

wymaga się od ludzi, którzy tutaj strzegą prawa i porządku. Aby mieć pojęcie o odległości marszów patroli, trzeba sobie uprzytomnić, że obszar, strzeżony przez stu policjantów wymienionych ogółem posterunków,

jest większy od lądu Europy.

Marsze tysiąca zgórą mil odległości nie stanowią faktów rzadkich, chodzi bowiem o przypilnowanie myśliwych i poszukiwaczy złota oraz licznych szczepów Eskimosów, podlegających prawom kanadyjskim, według których są również karani za przekroczenia.

Jako charakterystyczny przykład pracy policji kanadyjskiej w strefach arktycznych niech posłuży następujący wypadek:

Na posterunku policyjnym zgłosił się handlarz skór, przyjęty radośnie, jako miła rozrywka w monotonnem życiu. Wśród rozmowy handlarz futer nadmienił o zabójstwie, popełnionem przed kilku miesiącami na wyspie Baffina w Ponds Inlet. Dwaj Eskimosi pokłócili się o kobietę i jeden z nich padł ofiarą bójki. Pomimo, iż od wypadku upłynęło już kilka miesięcy, policjanci natychmiast wybrali się w drogę w towarzystwie Eskimosa, na saniach zaprzężonych w psy.

Całemi miesiącami krążyli

wśród śniegów, póki nie wrócili na posterunek, przywożąc z sobą zabójcę.

Przez radjo podano wszystkie szczegóły zabójstwa. Wiadomość została pochwycona na następnej stacji na szlaku Hudsona i stamtąd przesłana do Ottawy. Dawniej transportowanoby przestępcę w ciągu długich miesięcy do jakiejkolwiek położonej na południu miejscowości z sądem. Dziś wyroki sądu wykonywa się na miejscu.

Jakkolwiek życie policjantów na tych posterunkach jest bardzo ciężkie, corocznie zgłasza się wielu ochotników, tak dalece, że władze przyjmują tylko co trzynastego z amatorów.

Naogół przepis wymaga, by każdy kanadyjski policjant przesłużył dwa lata w strefie polarnej. Jednakże każdy prosi o przedłużenie terminu. Nie chodzi im o zapłatę, która jest niska. Wszyscy podlegają dziwnemu urokowi białej ciszy zimowej, która ciągnie ich nieprzeparcie, oraz wrodzonej każdemu człowiekowi

tęsknocie do przygód.

Kanadyjska policja należy do najsłynniejszych na świecie, a w Kanadzie wszyscy uważają swoich policjantów za bohaterów. Są nimi niewątpliwie wśród śnieżnych pól północy.

Nobody.

„Smaczne" przysmaki...

w sowieckiej kuchni fabrycznej.

„Prawda" stwierdziła, że w pewnej fabryce podawano robotnikom na obiad barszcz, w którym znaleziono kawałki łyka.

Podobne wypadki są na porządku dziennym. Komisja hygjeniczna stale konstatuje, że w zupach podawanych w jadłodajniach publicznych znaleźć można niedopałki papierosów, niedopałki z zapałek gwoździe.

Naczelny kucharz jadalni fabryki Iljicza w Moskwie, Kisilew, powiada: „Tak, tak, to prawda. Podajemy rzeczywiście liche jedzenia. Napewno mogłoby być lepsze". Ale to wszystko mówi się niby z konieczności. W słowach Kisilewa nie można wyczuć prawdziwej troski o dobry obiad dla ludzi pracy. Zresztą on sam objaśnia: „Jak tu można zachować czystość, przecież widzicie, jak tu jest ciasno. Atmosfera ciężka, nadzwyczaj gorąca. Przynajmniej

gdyby zaprowadzono wentylacje".

To tylko małe obrazki pracy w publicznych kuchniach, których w Moskwie jest znaczna ilość. — Braki te są stwierdzane i omawiane na łamach prasy. O niedomaganiach kulinarnych pisze się nietylko felietony, ale nawet artykuły wstępne. Trudno jednak osiągnąć naprawę, ponieważ dozór nad kuchniami wykonują kontrolerzy państwowi, zaś brak poszczególnych wyrobów nie pozwala kucharzom na sporządzenie lepszych potraw. Kucharze zmuszeni są gotować tylko z tego co otrzymują, a z tego nic dobrego i pożywnego gotować nie można.

Trykoty modnej berlinki

wywołały atak wściekłości męża.

Gazeta paryska „Paris Midi" opowiada następujący wypadek z praktyki kąpielowej obecnego sezonu. Rzecz działa się nad brzegiem jeziora Wansee w okolicach Berlina.

Młoda ładna berlinka Lotta R. zakupiła sobie w jednym z berlińskich magazynów modny trykot kąpielowy, w którym udała się na plażę w Wansee. Ale gdy mąż pani Lotty ujrzał ją na plaży w nowonabytym trykocie

ogarnęła go wściekłość.

Jak mogła żona wydać pieniądze na kostium, którego na niej wcale nie było... Młoda kobieta w nowym kostjumie była

niemal zupełnie naga.

Pomiędzy mężem a żoną rozegrała się na plaży scena iście „małżeńska", której rozbawiona publiczność się chętnie przysłuchiwała. Płonąc ze wstydu, pani Lotta starała się uspokoić swego rozgniewanego męża, ale ten wpadał w coraz większe rozwydrzenie, wkońcu rzucił się na żonę i zaczął rwać na niej minimalne ślady znienawidzonego trykotu.

Nieszczęśliwa kobieta w miarę swych słabych sił kobiecych broniła się przed swym rozwścieczonym mężem, ale ten, jak rozjuszony byk, kontynuował swą robotę. Wkońcu do wewnętrznych spraw małżonków

wmieszało się kilku mężczyzn,

którzy oderwali rozgniewanego męża od żony, a p. Lotta z płaczem pobiegła do kabiny, podtrzymując obiema rękami politowania godne resztki kostjumu, porwanego w strzępy.

Konferencja w Ottawie.

Generalny gubernator Kanady udaje się wśród szpaleru gwardji na otwarcie konferencji gospodarczej brytyjskiego imperjum do gmachu parlamentu. W konferencji tej bierze udział 250 delegatów ze wszystkich dominjów.

Zjawa zmarłej matki.

Tajemnicze przeżycia czeskiej rodziny.

Pewien student praw z Pragi utracił matkę, która nagle zmarła. Na drugi dzień po pogrzebie udał się do swojego kościoła parafjalnego, aby pomodlić się za jej duszę. Zaledwie podszedł do ostatniego rzędu ławek, ujrzał przed sobą *postać matki.* Synowi zdawało się, że ona siedziała na ławce i podniosła się na jego widok. Zjawisko było tak wyraźne, iż przewidzenie było wykluczone.

Powróciwszy do domu, młody człowiek znajdował się jeszcze ciągle pod wrażeniem przeżycia w kościele, ale nic nie wspominał ojcu, by nie pogłębiać jego bólu.

Jeszcze tej samej nocy student przebudził się i zauważył *światło w pokoju ojca.* Myśląc, że zapomniał wyłączyć tam prąd elektryczny, zeszedł z łóżka i udał się do sypialni. Ze zdumieniem zastał ojca czuwającego. Na pytanie, czemu nie śpi, odpowiedział blady i wzruszony, że nie może zgasić lampy, gdyż w ciemnościach ukazała mu się przed chwilą całkiem wyraźnie zmarła, która znikła natychmiast po zrobieniu światła.

Następnego dnia młodzieniec odwiedził czternastoletniego brata, który wychowywał się w internacie gimnazjalnym. Student spotkał przypadkiem jednego z wychowawców, który zaprosił go do swego pokoju i wypytywał natarczywie, czy u młodszego brata nie były widoczne już dawniej objawy poważnej choroby nerwowej. Gdy zaniepokojony student poprosił o bliższe wyjaśnienia, wychowawca opowiedział mu, że brat poprzedniej nocy z oznakami obłędnego strachu, tylko w koszuli

uciekł z sypialni chłopców.

Nauczycielowi, który go zatrzymał na korytarzu powiedział, dzwoniąc zębami, że przed chwilą widział postać zmarłej przed dwoma dniami matki. —

Student opisał to niezwykłe zdarzenie w jednem z pism niemieckich.

Kiedy kończy się młodość?

Wyniki sensacyjnej ankiety.

Jedno z pism nowojorskich rozpisało konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie:

— Kiedy kończy się młodość? (albo ściślej: jakie są oznaki zaniku młodości?)

Oto kilka nagrodzonych określeń:

— Wówczas, kiedy człowiek

traci nadzieję i zaczyna wspominać.

— W każdym bądź razie zawsze wcześniej, niż my się o tem domyślamy:

— Dla kobiet koniec młodości jest końcem życia. Dla mężczyzn — to początek życia.

Młodość kończy się wówczas, gdy zaczynamy *wmawiać w siebie,* że jeszcze jesteśmy młodzi.

— Prawdziwa młodość nie zależy od wieku. Jedni rodzą się starymi, inni umierają młodymi.

Z pierwszym siwym włosem — powiada wielu... Nie, tego dnia kiedy człowiek z zadowoleniem stwierdza, że jeszcze nie ma siwych włosów.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

26

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

— Ciekawa historja — rzekł Plante. — Wszystko zgadza się z tem, co mi wyznała Floriana Aboody, nie zdradzając żadnych szczegółów. A jednak jej powiedziałem: „to jest mało prawdopodobne".

— Dlaczego? — spytał Heldinge. — Nie widzę w tem nic nieprawdopodobnego. Niech pan przypuści na chwilę, że zamiarem tego Chińczyka było zwrócić podejrzenie na nas... Cóż mogli uczynić więcej? Uniemożliwili nam dowiedzenie swego alibi. Życie nasze podczas czterdziestu ośmiu godzin, może dłużej, a może krócej, nie należało do nas. Opuściliśmy ten świat dla innego, nierzeczywistego; w jaki sposób skontrolować tam alibi? Kiedy odzyskałem całkowicie przytomność w samochodzie, zacząłem stukać w szyby, żeby zwrócić uwagę szofera. Bezskutecznie. Przeciwnie, auto mknęło coraz szybciej, aby nie dopuścić do jakichśkolwiek prób ratunku, wyskoczenia w biegu. Gdy tylko samochód stanął, wysiadłem szybko i pomogłem pani Aboody wysiąść; chciałem też zapłacić szoferowi, ale ruszył z miejsca natychmiast. Wie pan, że mówię prawdę, pańscy ludzie byli świadkami tej sceny.

— Ale dlaczego, skoro was uwięzili, zwrócili wam wolność tak niespodziewanie?

— Widocznie było, to w ich planie. Musieli wiedzieć, że port był strzeżony przez policję. Odsyłając nas tam, mogli podsunąć wam myśl, żeśmy chcieli uciec jakim statkiem, który właśnie odpływał. Musi pan przyznać, że było to niesłychanie sprytne z ich strony. Liczyli, że zostaniemy natychmiast zatrzymani i nie będziemy mogli dać żadnego rozsądnego wytłumaczenia.

Jan Heldinge spuścił głowę i rzekł:

— Powiedziałem panu już wszystko.

— Nie, nie dał mi pan adresu palarni, o której pan wspomniał przed chwilą.

— Mieści się na ulicy de l'Etuve 35.

— Nie mówił mi pan też nic o stosunkach, jakie łączyły Herberta Aboody z Van-Hou-Yen'em.

— Nic o tem nie wiem.

W tym momencie otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł pan Brame, zastępca prokuratora. Był niesłychanie podniecony.

— A więc — zawołał — przypominam sobie teraz, w jakich okolicznościach mówiono mi o sklepie „U Konfucjusza". Przypomina pan sobie, drogi przyjacielu, że jest to numer telefonu, którego żądał Herbert Aboody przed śmiercią.

— Naturalnie, przypominam sobie — rzekł Plante.

— Ci ludzie — mówił Brame — muszą sprzedawać opjum. Przed trzema tygodniami otrzymałem anonim w tej sprawie. Kazałem przeprowadzić śledztwo, ale nie dało żadnego wyniku. Musimy zacząć badania z tej strony.

— Oczywiście — rzekł Plante.

Przez kilka minut wszyscy mówili naraz.

Wreszcie sędzia śledczy podniósł głos.

— Jeszcze dziś wieczorem zostanie przeprowadzona rewizja na ulicy de l'Etuve pod numerem 35. Van-Hou-Yen...

W otwartych drzwiach ukazał się inspektor Malaise.

— Przeprowadziłem rewizję „U Konfucjusza". Nic nie znalazłem.

Sędzia śledczy powtórzył mu w kilku słowach zeznanie Jana Heldinge.

— Czy widział pan czerwono-złoty pokój? — spytał.

— Tak — odparł Malaise. — Jest on obok gabinetu Van-Hou-Yen'a, skąd można przenosić telefon. Ma dwoje drzwi: jedne prowadzą do gabinetu, drugie zaś na wysokie schody kuchenne, gdzie znajdują się kryte drzwi.

— Najpewniej tam uśpiono narkotykiem mnie i panią Aboody — wtrącił Heldinge.

— Malaise, zajmie się pan obławą. Niech się pan postara najpierw postawić kilku ludzi na placu. Czy ten Van-Hou-Yen jest jeszcze w podróży?

— Powinien dziś wrócić, jak mi powiedział Ling-Chu. Ale nie chciał, czy też nie mógł określić godziny.

Zastukano do drzwi i do pokoju wszedł Walter.

— Pan Matriche jest tutaj: czy chce go pan zbadać?

— Naturalnie — odparł Plante. — Wprowadzi go pan, gdy zadzwonię.

W ciągu ostatniej godziny zapomniał zupełnie o Matriche'u i jego fałszywem alibi.

Zwrócił się do Jana Heldinge:

— Chciałbym uwolnić pana natychmiast, biorąc pod uwagę przysługę, jaką pan oddał policji. Ale nie mogę.. Pozostaje jeszcze niewyjaśnione, co pan robił w nocy z dwunastego na trzynasty. Aczkolwiek chcę panu wierzyć, będę musiał zaczekać przynajmniej do chwili, kiedy Van-Hou-Yen i jego wspólnik zostaną zatrzymani.

— To zupełnie zrozumiałe — odparł młodzieniec. — Proszę w każdym razie, aby na dzisiejszy wieczór zostały przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności. Ci Chińczycy są niesłychanie przebiegli. Trzeba im przeszkodzić w ucieczce. Z drugiej strony wykrycie jednej palarni nie pociągnie za sobą wykrycia innych. Wreszcie trzeba się liczyć z tem, że ci ludzie nie cofną się nawet przed zbrodnią.

— Rzeczywiście — szepnął Plante w zamyśleniu.

Myślał o śmierci Herberta Aboody.

ROZDZIAŁ XI.

NARZĘDZIE ZBRODNI.

Zanim Leon Matriche stanął przed obliczem sędziego śledczego, pan Plante powtórzył sobie w pamięci ostatnie wydarzenia. Następowały one po sobie tak szybko, iż w pewnej chwili wydało mu się, iż traci grunt pod nogami. Sensacyjne zwierzenia Jana Heldinge'a rzuciły nowe światło na sprawę, jednakże te wszystkie niespodzianki, zamiast wyjaśnić, jeszcze bardziej komplikowały sytuację. Ślady ginęły, fakty nie były ze sobą powiązane, kłamstwo mieszało się z prawdą, jednem słowem było niedobrze.

Rozmyślając w ten sposób, pan Plante pochwycił dwa arkusze papieru. Jeden był czysty, drugi zapisany nazwiskami. Uwaga jego skierowała się zrazu na ten ostatni.

Czytał:

Floriana Aboody (dramat miłosny).
Steve Alcan (dramat miłosny)
Leon Matriche (zbrodnia z chęci zysku)
Jan Heldinge (dramat miłosny).
Panna Palmona?
Van-Hou-Yen?

Kto jest winnym z pośród tych wszystkich?

Pan Plante miał chęć wykreślić niejedno nazwisko z tej listy, niestety za mało wiedział, aby móc sobie na to pozwolić.

Westchnął i przysunął bliżej drugi arkusz; nakreślił na nim dwie linijki, tworząc trzy kolumny, w których ugrupował nazwiska zapisane na pierwszym arkuszu.

W pierwszej kolumnie umieścił osoby podejrzane o pisanie listów z pogróżkami na maszynie marki „Smith and Brothers", w drugiej — tych, którzy mogli zabić, lub popchnąć do tego kogoś innego, w trzeciej znalazło się tylko jedno nazwisko, Leona Matriche'a, gdyż dotychczas wydawało się, że tylko on mógł wtargnąć do biura firmy „H. Aboody, J. B. Lawrence et Co" w noc zbrodni.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jest w Warszawie po dziś dzień szereg ulic, które bądź nie mają wcale jezdni bądź też prowizoryczne nawierzchnie ubite z gruzów po b. soborze na dawnym pl. Saskim. Takiemi upośledzonemi ulicami, które także nie mają chodników są liczne arterje komunikacyjne w Sielcach, Czerniakowie i Siekierkach. Ponieważ dla mieszkańców tych dzielnic sytuacja z nadejściа jesiennego okresu jest rozpaczliwa, Tow. Przyjaciół zwróciły się do władz z szeregiem memorjałów.

* * *

Komisarjat rządu m. st. Warszawy otrzymał ostatnio szereg skarg od obywateli na nieznośny harmider wynikający z ustawiania megafonów w sklepach radjowych. Pozatem policja stwierdziła, iż przed takiemi sklepami tworzyły się często zatory wskutek zbierania się amatorów muzyki. W związku z tem komisarjat rządu wydał polecenie policji aby żądała od wystawiających megafony zaświadczeń i zezwoleń starostw. Każdy przedsiębiorca zamierzający zainstalować radjo w sklepie powinien zgłosić się do starostwa właściwego i otrzymać zezwolenie.

* * *

Dużo mówi się i pisze o szerzeniu się gruźlicy wśród mieszkańców Warszawy. Powstają komisje, ogłasza się ankiety itp. a gruźlica pomimo to zatacza coraz szersze kręgi. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy są tumany kurzu, w których unoszą się bakterje chorobotwórcze. Przed wojną, gdy po mieście kursowały tylko zaprzęgi konne, jezdnie i chodniki ulic były obficie zraszane wodą pod rygorem policyjnym. Obecnie gdy po mieście kursują samochody, możliwość powstawania kurzu jest daleko większa, lecz środki zapobiegawcze są daleko mniejsze. Zakład oczyszczania miasta polewa jedynie jezdnie o gładkiej nawierzchni. Na pozostałych ulicach dozorcy domowi mało troszczą się o to, że kurz zasypuje oczy i usta przechodniom, wdzierając się do płuc. Z żalem wspominają mieszkańcy stolicy czasy, kiedy obecni dozorcy nawet nie wężem gumowym z wodociągu lecz zwykłą polewaczką często i obficie zraszali jezdnię i chodniki.

* * *

Jak słychać — pomimo kryzysu — projektowany jest w Warszawie cały szereg nowych teatrów, przeważnie muzycznych. Według tych wersyj miałyby powstać jeszcze dwa teatry komedji muzycznej i jedna nowa rewja. Jeden z wybitnych aktorów dramatycznych zamierza zorganizować własny teatr o charakterze kameralnym. Zespół tego teatru miałby się składać z 10 osób a repertuar obejmowałby sztuki wybitnie nowoczesne.

Leciwa uwodzicielka i oszustka

wpadła w ręce sprawiedliwości.

Ze Lwowa donoszą:

Jak się dowiadujemy, władze policyjne we Lwowie otrzymały telefoniczną wiadomość z policji warszawskiej, o ujęciu w Warszawie poszukiwanych przez policję lwowską, za kradzież, sprzeniewierzenie i sfałszowanie książeczki oszczędnościowej M. K. O. na sumę 11.500 zł.

żony właściciela mleczarni

przy ul. Kopernika, Anny Jaworskiej i 17 letniego jej kochanka Ludwika Wolskiego, którzy w ubiegłym tygodniu uciekli ze Lwowa do Gdyni.

W odpowiedzi policja lwowska zażądała dostawienia obojga aresztowanych do Lwowa. Zapewne jutro kochankowie znajdą się we Lwowie i po przeprowadzonych dochodzeniach odstawieni zostaną do dyspozycji sędziego śledczego.

KRATECZKI.

Zażarty rowerzysta.

Potrącony przechodzień.

Ja tam, dzięki Bogu nieźle sobie żyję, chociaż sportem się nie zajmuję. W każdym razie nie takim sportem, który u nas uważany jest za „sport stuprocentowy". Nie kopię więc żadnej idjotycznej piłki, bo niby co mi biedna piłka zawiniła, nie uprawiam boksu, nie lubię bowiem nikogo bić bez powodu, ani też nie robię innych podobnych rzeczy. Czasami, raz na dwa — trzy lata pojeżdżę parę minut konno, popatrzę na rower, obejrzę sobie na wystawie sklepowej rakietę tennisową, spojrzę na fotografję łódki — i to mi wystarczy.

Trudno, moi drodzy, ale moich 83 kilogramów żywej wagi tak lekkomyślnie na szwank wystawić nie mogę.

A jak spadnę z roweru i się potłukę, to co będzie? Albo jak mną złośliwy koń, który nie czytuje krateczek trzepnie o ziemię? Jak mi to chciał zrobić pewien widzewski Kon, to mu się to nie udało, ale koń jest przecież dzisiaj silniejszy od Kona!

Nie. Ja się już do sportu nie nadaję. Troszkę jestem na to za stary i niby wogóle po co to i na co to i komu to i z kim to?

Niby sport jest koedukacyjny, to prawda, to jest duża zaleta, ale ostatecznie jako się mogę koedukować i bez sportu, spokojnie, jak na mój wiek i tuszę przystało.

Sport u kobiet zresztą bardzo lubię. To bardzo przyjemnie jest popatrzeć na gołe nóżki, jeśli są zgrabne.

I dlatego żaden sportowiec niczem mi nie zaimponuje, bo ja bez sportu, samym swoim doświadczeniem, rutyną i wrodzonym wdziękiem a urokiem zrobię w wiadomej dziedzinie więcej, niż on swymi wszystkiemi sztuczkami sportowemi.

Sztuczki sportowe, bracie, to są dobre na boisku. Ale jak kobieta przestaje być sportsmenką, a zaczyna być kobietą, trzeba jej inne sztuczki pokazać, które ja potrafię znacznie lepiej.

Sportowiec wogóle musi się oszczędzać, tego mu nie wolno, tamtego nie wolno, musi dbać, żeby nie utył, jak kobieta, to jada a tamtego nie jada, a u nas, cywilnych amatorów, tego niema. I pojeść wszystko wolno i popić i nie boję się, że jutro nie będę w „formie".

Wracajmy tedy spokojnie do roweru, który spowodował napisanie dzisiejszych krateczek.

ROWER.

Eugenjusz Budek, młodzian 17-letni posiada rower i namiętnie na nim jeździ, czem ani mnie, ani też, jak przypuszczam, czytelnikom, nie zaimponuje.

Budek, jak to Budek, chłopak młody i zdrowy jeździł cały dzień i to jeździł z fantazją. Ta fantazja jednak spowodowała przykrości. Mianowicie 4 lipca rb. Genio jak się rozpędził na Przejeździe, tak zahaczył jakiegoś przechodnia, który wprawdzie nic sobie złego nie zrobił ale „o mało co" nie przewrócił się i najadł się strachu.

Protokólik, policyjka i sąd skazał Eugenjusza Budka na 20 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki

Czwarta część mieszkańców stolicy

bawi na letnich wywczasach.

Warszawa, 1 sierpnia. Panujący kryzys nie odbił się w tym roku na zmniejszenie się wyjazdów odpoczynkowych i kuracyjnych. Przeciwnie, rzadko którego roku Warszawa

wyludniła się w takich rozmiarach,

jak w roku bieżącym. Według przeciętnych obliczeń poza Warszawą w chwili obecnej bawi 150.000 — 200.000 osób, które wyjechały na letniska i do uzdrowisk. Na wszystkich podmiejskich linjach letniskowych panuje

dawno nienotowany ścisk.

W uzdrowiskach: Krynicy, Zakopanem, Ciechocinku trudno o pokój, większość gości — to warszawianie. Również nad morzem, pomijając zjazd na „Święto Morza", spora ilość gości, tak że ceny w pensjonatach, mimo ogólnego potanienia produktów utrzymuje się na tym samym poziomie. Kryzys nie wpływa na wyjazdy odpoczynkowe i kuracyjne. Ludzie

odmawiają sobie wszystkiego,

gotowi na najdalej idące oszczędności, jednak na wyjazd zdobywają sobie z największym choćby wysiłkiem środki.

Pościg wójta za bandytami.

Ujęty opryszek.

Ze Lwowa donoszą:

Urzędowi śledczemu we Lwowie doniesiono, że w nocy trzech uzbrojonych w broń palną osobników usiłowało włamać się do kooperatywy spożywczej w Polance pow. Lwów. Sprawcy zostali spłoszeni przez Wójta Ołeksę Prodesza i gospodarza Teodora Pełecha. Spłoszeni bandyci rzucili się do ucieczki, po drodze ostrzeliwując się. W odpowiedzi wójt Prodesz strzelił za zbiegłymi bandytami ze strzelby i śrutem zranił w plecy jednego z nich. Ranionym okazał się Michał Kaczmarek ze Stawczan, pow. Gródek Jagiel. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu, odwieziono go do szpitala powszechnego we Lwowie, zaś za jego towarzyszami zarządzono pościg.

—x:o:x—

Wojowniczy egzekutor.

Dwa złote „na lekarza".

Z Bydgoszczy donoszą:

Do pewnej restauracji przy ul. Śniadeckich wpadł wieczorem pewien egzekutor sądowy, domagając się przy bufecie wódki.

Ponieważ od gościa zdaleka czuć było alkohol, bufetowa niejaka Janina W., odmówiła mu wódki. To rozjuszyło niezmiernie komornika. Schwycił za szklankę od piwa i począł nią

okładać bufetową.

Gdy wojowniczy egzekutor zauważył na głowie swojej ofiary krew, rzucił na stół 2 zł. „na lekarza" i ulotnił się.

Mamy nadzieję, że panem tym zajmie się policja. Coprawda egzekutorom w Polsce wolno bardzo wiele, ale jeszcze nie wszystko...

—xox—

Zderzenie... cyklistów.

Dwa rowery zostały strzaskane.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wieczorem około godz. 7 z Placu Teatralnego w ulicę Gdańską wjeżdżał na rowerze niejaki Konrad Konwalski.

W tej chwili z przeciwnej strony jechał również na rowerze Florjan Damski z Fordonu.

Cykliści wjechali na siebie i mocno się poturbowali. Rower Konwalskiego jest zupełnie strzaskany. Drugi rower jest również poważnie uszkodzony. Rowerzyści odnieśli lekki wstrząs.

Winę w wypadku podobno ponosi Damski, który, chcąc wjechać w ulicę Jagiellońską, wziął nieprzepisany zakręt.

Wszystko to działo się w oczach policjanta, który reguluje ruch u zbiegu ulic przy Placu Teatralnym. Oczywiście policjant w wypadku tym żadnej winy nie ponosi.

Zamknięcie

państwowej fabryki wyrobów tytoniowych.

400 ludzi traci pracę.

Ze Starogardu donoszą:

Od dłuższego czasu głośno mówiono w stolicy Kociewa o mającej nastąpić likwidacji fabryki tytoniowej. Ponieważ nie zaprzeczano tym wersjom i wiadomościom prasy z oficjalnej strony, przeto w trosce o dobro miasta zwołał przewodniczący rady p. dr. Balewski nadzwyczajne posiedzenie, celem dołożenia wszelkich starań, aby nie dopuścić do ruiny jedynej większej fabryki czynnej.

Przewodniczący wszechstronnie omówił znaczenie fabryki dla miasta i wskazał na katastrofalne następstwa jakie wyłoniły się po unieruchomieniu jej, gdyż zatrudnia

przeszło 400 robotników.

Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucje, przyczem szczegółowo uwypuklono te wszystkie szczegóły, które niezbicie wykazywały, że zamknięcie fabryki byłoby wielką krzywdą nietylko dla miasta, ale dla polskości całego Pomorza. Rezolucję uchwalono przesłać p. wojewodzie i dyrekcji monopolu tytoniowego przez 3 delegatów w osobach pp. burmistrza Czwojdzińskiego, przewodniczącego rady miejskiej dr. Balewskiego i Roszaka.

W dyrekcji monopolu tytoniowego *dowiedziano się, iż rzekomą* przyczyną likwidacji fabryki jest mniejsza wydajność pracy i przestarzałe urządzenia techniczne. Jednak z całokształtu audjencji odnieśli delegaci wrażenie, że narazie fabryce nie grozi zamknięcie.

Ledwo delegacja przybyła do Starogardu, wpłynęło do magistratu pismo z zawiadomieniem, iż z dniem 31 lipca nieomal cała fabryka będzie unieruchomiona. Zwołano natychmiast drugie nadzwyczajne zebranie rady miejskiej, na którem p. dr. Balewski zdał sprawę z wyników interwencji delegatów i oświetlił fakt zamknięcia fabryki. Po dyskusji przeczytał p. przewodniczący protest przeciwko likwidacji, który jednomyślnie przyjęto.

Śmierć

pod kołami samochodu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu na ul. Krakowskiej, wydarzył się tragiczny wypadek automobilowy. Oto szofer Maurycy Krim ze Zniesienia, najechał na Salę Goldhaber, zam. ul. Przerwana 4, która odniosła bardzo ciężkie obrażenia. Przewieziona do szpitala powsz. nieszczęśliwa ofiara wypadku zmarła. Szofera aresztowano.

—x:o:x—

ANDRE LAMANDE.

SEN.

— Moi drodzy, — rzekła nam słynna powieściopisarka Solange B., — czy wiecie, że na jesieni skończę lat siedemdziesiąt i obchodzić będę czterdziestoletni jubileusz pracy aktorskiej? No, tak. Pierwszą mą powieść, która zadecydowała o mojej sławie, „Meandry serca", napisałam, gdy dobiegałam już trzydziestki. Dotąd podczas wywiadów z prasą, często pytano mnie o ulubiony kolor sukni lub ulubione przeze mnie perfumy, lecz nikogo nie zaciekawił szczegół, co zadecydowało o moim wyborze zawodu pisarki. A jednak — — — —

Dostrzegła błysk ciekawości w oczach naszych i lubowała się nim, jak triumfem. Była Francuzką, pomimo swego cudzoziemskiego pseudonimu, i robiła wrażenie figurynki z porcelany — drobnej i kruchej. Opowiadała wszystko używając krótkich zdań, lecz bez przerw dla nabierania tchu.

— A więc, kochani moi, szatan skusił mnie do pisania w następstwie... Lecz czekajcie! Opowiem wam wszystko szczegółowo. W owych czasach byłam blondynką. Miałam męża, którego ubóstwiałam i o którego byłam straszliwie zazdrosna. Uśmiech jakiej kobiety — drobiazg — cośkolwiek — wszystko wprawiało mnie w rozpacz. Nie ukrywałam tej słabostki przed mężem, sądząc — o naiwności! — że miłość nie potrzebuje dyplomacji i opiera się wyłącznie na zaufaniu i szczerości.

Mieszkaliśmy z mężem na uroczem przedmieściu St. Honore, gdy lśniące auta nie krążyły tam jeszcze bez przerwy, jak dziś. Czas mijał tam niemal prowincjonalnie, jakkolwiek życie towarzyskie rozwijało się z blaskiem niezrównanym. Była to epoka, gdy czytano chętnie i miłowano sztuki piękne. Ach! moi drodzy, co to były za piękne czasy!

— Bawiliśmy pewnego dnia u słynnego malarza Jericho. Tańczyliśmy tam walc za walcem do piątej z rana i piliśmy nad miarę, nim powróciliśmy do domu... Tutaj właśnie zaczyna się moja historja, nagle i głupio, jak zaczynają się wszystkie sny.

Znalazłam się już w przedsionku willi naszego dzisiejszego gospodarza, gdy odwróciliśmy głowę, ujrzałam w górze schodów, gdzie Jericho żegnał swych gości — mego męża obok jakiejś kobiety. Nie była tak ładna, jak ja, ale malowana i ponętna. Jedną ręką dotykała ramienia mego męża, szepcząc mu cichym głosem coś, na co uśmiechał się błogo.

Mówiłam wam już, że w owych czasach kochałam podejrzliwie i byłam zapalczywa. Jednym susem znalazłam się przy winowajcach. Impertynencko zlustrowałam tę kobietę, a w wzroku mym odbijał się gniew i politowanie. Rzekłam jej:

— Proszę panią, tylko nie żenować się wcale — — — —

Mąż mój nie przestawał się uśmiechać. Gniew mój bawił go widocznie.

— Nie bądźże śmieszna, moja droga. Wracamy do domu. W drodze wytłumaczę ci.

Zamienił czułe i porozumiewawcze spojrzenie z tą damą. Byłam zrozpaczona.

— Panie, — rzekłam do mego męża — wszelkie tłumaczenia są zbyteczne. Proszę nie przerywać miłej rozmowy! Co do mnie wiem, co mam zrobić.

Sądziłam — prawda? — że weźmie mnie w objęcia, okryje pocałunkami i błagać będzie o przebaczenie. Niestety! widziałam przed sobą tylko człowieka obrażonego i zirytowanego, ale obojętnego, którego nie wzruszyła groźba rozstania.

Wówczas zeszłam ze schodów z podniesioną głową, lecz z rozbitem sercem — —

Na dziedzińcu willi — czy był to skutek nadmiernych libacyj? — ujrzałam małego, przygarbionego człowieka, skromnego wyglądu, z teką pod pachą. Ukłonił mi się z pokorną miną biedaka, któremu się nigdy nie powodzi, i rzekł mi:

— Przychodzę w sprawie rozwodu. Nie mylę się chyba, to pani....

— Tak, to ja.

— A więc wciągnę sprawę do akt i ułożę protokół. Co zarzuca pani mężowi swemu? Jakie są jej pretensje?

Opowiedziałam mu z agresywną zazdrością zdarzenie na schodach.

Twarz małego pana rozjaśniła się uśmiechem, w którym odsłonił brak trzech zębów.

— Dama złożyła rękę na ramieniu męża p. i uśmiechała się do niego? Czy in flagranti... Niema wątpliwości: przyłapała pani męża na gorącym uczynku zdrady. Wszystkie szanse są po stronie pani.

Otworzył tekę, wyjął z niej stemplowany papier, który zapisał szybko i podał mi do podpisu.

— Pani, — rzekł, kłaniając się nisko, — rzecz załatwiona. Jest pani rozwiedziona.

Krzyk protestu wyrwał się z mej duszy. Rozwiedziona? Rozłączona na zawsze z moim drogim Grzegorzem — ukochanym ponad życie? Cios był tak gwałtowny, że — tak przyznaję się — że.... obudziłam się znienacka.

Mój mąż, mój Grzegorz ukochany, spał obok mnie. Ujrzałam przy świetle lampki nocnej jego głowę artysty o długich, ciemnych włosach, spoczywającą na podsuniętej pod głowę ręce. Zdawało mi się już, że go tracę, i odnajdywałam go znowu. Poryw czułości rzucił mnie ku niemu:

— Mój jedyny, gdybyś wiedział!

Umysł jego był jeszcze zamącony snem, więc mruknął:

— O co ci chodzi, Solange?

— Ach! mój drogi, wyobraź sobie: miałam straszny sen. Wzięliśmy rozwód!

Przeciągnął się, ziewnął bezwstydnie i rzekł mi z obojętnością:

— Naturalnie.

— Jakto: naturalnie?

— Zawsze miewasz dziwaczne pomysły!

— Dziwaczne? Tak sądzisz?

Zrozumiałam odrazu, że sen ten, którego on był bohaterem, a ja ofiarą, nie wzruszy go wcale. Wyśmieje moją zazdrość i trwogę. Zapadał ponownie w sen, zanim rozpoczęłam opowiadanie wyśnionej historji. To mnie dotknęło, a może nawet zmartwiło: radabym była odczuć, że wraz ze mną drży na myśl rozstania. Czyżby nigdy nie odczuł lęku z możliwej utraty mojej osoby? Wtem przyszło mi objawienie, jakiego nie podsunęło mi nigdy moje tak szczere uczucie. Znienacka odwróciłam szczegóły mego snu.

— Nie, mój drogi, niema nic dziwacznego w tym śnie. Jest nawet pełen prawdopodobieństwa. Pomyśl tylko: wychodziliśmy z domu malarza Jericho i ten piękny nieznajomy, z którym tańczyłam dwa razy — wiesz, ten niezwykle dystyngowany pan....

Wtem drogi Grzegorz otworzył jedno okno i bąknął:

— Skąd ten piękny nieznajomy wszedł do snu twego, ciekaw jestem?

Pojęłam, że znalazłam właściwy sposób.

— A więc, mój drogi, schodziliśmy ze schodów u Jericho, a ja pozostałam za tobą. Gdy zobaczyłeś przy mnie pięknego nieznajomego, który ręką dotknął mego nagiego ramienia i szeptał mi do ucha słodkie słówka, których nie odpierałam...

Grzegorz znienacka szeroko otworzył oczy i porwał się na posłaniu.

....I wtedy, mój drogi, zbliżyłeś się do nas gwałtownie, żądając wytłumaczenia od tego młodego człowieka. Uśmiechał się na twoją zaczepkę, a ja stanęłam po jego stronie... Odznaczał się magnetycznym urokiem, który tak wpływał na mnie, że pozwoliłam ci odejść i zostałam przy nim...

Kto zkolei tu odczuł wzruszenie, niepokój, zazdrość i obawę? Mój zacny Grzegorz. Czule ujął mnie w ramiona, osypał pieszczotami i rzekł z nieporównaną słodyczą:

— Moja głuptaska kochana! Zabraniam ci — słyszysz — zabraniam śnić podobne rzeczy. A co do tego nieznajomego, nie będziesz już z nim tańczyła, prawda? Musisz mi to obiecać.

Moja strategja powiodła mi się. Wiedziałam obecnie, że nasza kokieterja wzrusza mężczyzn bardziej od czułości. Odkryłam świat złudnych kłamstw, któremi ludzie przeplatają szczęście i nieszczęście swych miłosnych przeżyć. Nazajutrz — nie przeczuwając przyszłego powodzenia — rozpoczęłam pisanie pierwszej mej powieści..

Tłum. L. M.

SPORT

Marzenia o mistrzostwie prysły.

Legja pobita przez Warszawiankę.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju tylko dwa następujące mecze ligowe, których wyniki wywołały znaczną sensację:

W WARSZAWIE.

Warszawianka — Legja 2:1 (1:0).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym w Warszawie, przyniósł już po raz drugi w bieżącym sezonie sensacyjne zwycięstwo Warszawianki nad jedną z najlepszych drużyn ligowych. Warszawianka grała dnia tego b. dobrze a atak stwarzał liczne i groźne sytuacje, które zakończyły się w konsekwencji sukcesem.

Już od początku gry Warszawianka wykazuje niebywały animusz i zdobywa w 5 min. bramkę przez Pyszkowskiego. Bramka ta podnieca Warszawiankę do dalszych wysiłków, tak że wysiłki Legji pomimo przewagi jej w polu spełzają na niczem. Dopiero po przerwie w 1 min. pada wyrównująca bramka ze strzału Nawrota, jednak ładne akcje Warszawianki przynoszą jej okresy dłuższej przewagi. W 15 min. Pyszkowski zdobywa drugą bramkę, decydującą o ostatecznym wyniku. Sędziował p. Snajder. Widzów 3000

W KRAKOWIE.

22 P.P. — Carbarnia 2:1 (0:1).

W pierwszej połowie zanosi się na zwycięstwo Garbarni, która dopingowana przez własną publiczność częściej gości na polu karnem wojskowych, zdobywając jedyną bramkę przez Maurera. Po przerwie sytuacja zmienia się na korzyść 22 p.p. którego drużyna wytrzymalsza fizycznie od krakowian stopniowo opanowuje sytuację, i zdobywa wyrównanie ze strzału Marcinkowskiego zaś zwycięską bramkę przez Świętosławskiego. Sędziował dr. Lustgarten.

TABELA LIGOWA.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Cracovia	11	18	37:12
2. Pogoń.	12	16	20:10
3. Legja	10	14	24:11
4. ŁKS.	11	13	23:11
5. Warszaw.	13	13	17:29
6. Wisła	11	12	23:18
7. Garbarnia	12	12	21:19
8. Warta	11	11	25·23
9. 22 pp.	12	11	19:25
10. Ruch	12	10	16:21
11. Polonja	12	7	13:32
12. Czarni	13	3	7:34

Widzewiacy górą!

Sytuacja w łódzkiej A klasie po ostatnich rozgrywkach.

Sobotnie i niedzielne zawody o mistrzostwo kl. A przyniosły między innemi piękny sukces „Widzewowi" który odprawił ze swego boiska Turystów z pokaźną ilością bramek. Fioletowi występując do zawodów z b. liczną rezerwa dowiedli pewnego wewnętrznego rozprzężenia które należy tłumaczyć ostatniemi niepowodzeniami w grach mistrzoskich. Podobno do tak wysokiego wyniku dopomógł Widzewowi bramkarz Turystów Michalski, wykazujący ogromny spadek formy, tak że w drugiej połowie zastąpiono go bramkarzem z drugiej drużyny.

Widzew dzięki swemu zwycięstwu zajął trzecie miejsce, zdaje się nie na długo, gdyż mając o dwie gry mniej od ŁKS-u może go łatwo zdystansować. Wynik remisowy WKS-u z ŁKS Ib należy zapisać na conto szczęścia wojskowych, które nie opuszcza tej drużyny w meczach z „czerwonymi" w bieżącym sezonie.

ŁTSG utrwaliło b. mocno swą pozycję leadera i zdaje się zupełnie pewnym zdobywcą mistrzowskiego tytułu. Wprawdzie obrońca Wimy samobójczą bramka walnie przyczynił się do zwycięstwa ŁTSG, co świadczy o potrzebnej odrobinie szczęścia do zdobycia mistrzostwa.

Hakoah zwyciężając Orkan wydostał się, ze strefy zagrożonej spadkiem do kl. B. Zawody te dzięki słabemu sedziowaniu były do pewnego stopnia parodją piłki nożnej, co nie wyszło „Karolewiakom" na dobre.

Wynik remisowy meczu SKS —PTC dowodzi, że jedyna prowincionalna drużyna kl. A, nie zrezygnowała z walki o pozostanie w najwyższej klasie okręgu. Czy jej się to uda, pokaża najbliższe terminy mistrzowskich gier ŁOZPN-u.

Krótkie recenzje z przebiegu sobotnich i niedzielnych zawodów są następujące:

ŁTSG — WIMA 2:1 (1:0)

Rozgrany w sobotę na boisku WKS, mecz o mistrz. między ŁTSG. a Wimą zakończył się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 2:1 (1:0). Zwycięzca grał b. szczęśliwie przyczem decydująca bramka padła na kilka minut przed końcem ze strzału samobójczego. Sędziował p. Rakowski.

HAKOAH — ORKAN 1:0 (1:0)

Mecz powyższy stał na niskim poziomie i był b. brutalny. W 6 min. zdobywa bramkę z rzutu karnego Kahan. Sędzia dopuszcza do gry faul a w 20 min. usuwa po dwóch graczy z każdej drużyny. W drugiej połowie Orkan nie wyzyskuje kilku dogodnych sytuacji, a rzut karny dla Hakoahu egzekwowany przez Kahana chwyta bramkarz. Sędziował p. Pędzimąż.

ŁKS Ib — WKS. 3:3 (2:1)

Mecz był b. ciekawy gdyż obfitował w wielką ilość niebezpiecznych sytuacyj podbramkowych i szalę zwycięstwa przechylały się to na jedną, to na drugą stronę. W pierwszej połowie ŁKS ma więcej z gry i zdobywa dwie bramki przez Urbańskiego i Feję zaś WKS jedna ze strzału Lenarta. Po przerwie ŁKS zdobywa trzecią bramkę przez Tadeusiewicza, jednak wojskowi grający z wielka dozą szczęścia wyrównują przez Stolarskiego. Sędziował p. Marczewski.

SKS — PTC. 1:1 (1:0)

Gra dość żywa i ciekawa. SKS grał wyjątkowo słabo i nie wykorzystał wielu dogodnych okazyj podbramkowych. Do przerwy SKS zdobywa bramkę przez Kapczyńskiego, zaś w ostatniej chwili po przerwie PTC wyrównuje przez Knula. Sędziował p. Busiakiewicz.

WIDZEW — TURYŚCI 5:2 (2:1)

Widzew grał niezwykle ambitnie, dzięki czemu znacznie częściej zagrażał bramce przeciwnika. Do przerwy gra toczy się ze zmienną przewagą, natomiast po zmianie stron Widzew ma znaczną przewagę i zdobywa aż cztery bramki.

TABELA KL. A.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. ŁTSG.	15	25	47:12
2. ŁKS.	15	19	26:20
3. Widzew	13	18	39:19
4. Wima	15	16	39:26
5. Turyści	16	16	40:29
6. SKS.	16	16	25:36
7. WKS.	16	14	23:29
8. Hakoah	13	12	12:22
9. Orkan	15	7	19:47
10. PTC.	15	7	13:42

Kolarstwo w Chojnach.

Wieczorek mistrzem 100 klm. wyścigu.

Wczoraj odbyły się zawody kolarskie o mistrzostwo klubu na dystansie 100 klm.

W zawodach wzięło udzial 8 kolarzy.

Start wyścigu nastąpił o godz. 8 m. 30 w Pabjanicach, półmetek znajdował się w Kamockiej Woli.

Po zażartej walce wzdłuż całej trasy zwyciężył Wieczorek Antoni w czasie 3,20,45 zdobywając tem samem mistrzostwo klubu na rok 1932.

2) Zora Henryk — 3,20,46, 3) Słomczykowski Tadeusz 3,21,11, 4) Kempka Czesław 3,32,30, 5) Wróblewski Karol 3,42,41, 6) Szlaichert Józef 3,49,20, 7) Lanks Leon 3,59,30 i 8) Kubiak Józef 4,10,30.

Komisję sędziów tworzyli p. p. Bielawski Witold, Górniak Józef, John Lwu i Lewandowski Władysław.

W betonowej pływalni...

Pływacy warszawscy w Łodzi.

W sobotę bawił w Łodzi zespół pływacki warszawskiego ZASS-u, który rozegrał z ŁKS-em mecz pływacki wygrywając w ogólnym stosunku 47:33. Wśród gości wyróżniał się Szrajbman I. zwycięzca wszystkich biegów w których startował. Wyniki poszczególnych konkurencyi były następujace: 100 m. stylem grzbietowym: 1) Szrajbman (ZASS) 1.27. 2) Ginter (ŁKS) 1.37,6 3) Hempiński (ŁKS) 1.40,2, 4) Razner (ZASS) 1.42,3.

Poza konkursem startowała mistrzyni Warszawy Zeligerówna osiągając czas 1.46,5. 200 m. stylem klasycznym 1) Mezrycki (ZASS) 3.26,4. 2) Ginter (ŁKS) 3.26,5. 3) Lichtenstein (RASS) 3.[illegible]. 100 m. stylem dowolnym: 1) Szrajbman I (ZASS) 1.11,6, 2) Rozenkrans (ZASS) 1,23,2. 3) Szwankowski II. (ŁKS) 1.23,6. 4) Kasiński (ŁKS) 1.25,3. Sztafeta 5x50 m. 1) ŁKS 3.4,4 przed ZASS-em 3.29.8 sztafeta 4x200 m. 1) ZASS 13.43 przed ŁKS-em 14.25,4; sztafeta 3x100: 1) ZASS 4.37. 2 przed ŁKS-em 4.[illegible],2. W meczu water-polo przy stanie 3:0 dla ZASS-u, spotkanie pokazowe rozegrały drużyny kombinowane. Prócz tego odbyły się skoki pokazowe wykonane przez Enderta i Hempińskiego.

Dwutorowe wyścigi w Helenowie.

Webb zdobywcą „Wielkiej nagrody".

Zawody kolarskie i motocyklowe zorganizowane w dniu wczorajszym na torach „Helenowa" należy zaliczyć do udanych. Pogoda dopisała znakomicie, konkurencje były ciekawe i licznie obsadzone, walki emocjonujące i niezwykle zażarte.

Z kolarzy znakomitą formę wykazał Paul, który zdobył pierwsze miejsca zarówno w biegu asów, jak i w biegu dystansowym na 40 okrążeń toru. Pozatem znacznie polepszył się w bieżącym sezonie Kapłan, zwycięzca wyścigu sprinterowskiego. Z motocyklistów bezkonkurencyjnym okazał się Webb triumfator w

„Wielkim wyścigu Helenowa",

który w wyścigach na torze żużlowym zwycięża wszystkich swych lokalnych rywali z niezmierną łatwością. Na torze betonowym najlepiej spisał się zwycięzca jedynego biegu

Teo.

Zawody odbyły się w następującej kolejności:

Po defiladzie jeźdźców odbyły się trzy przedbiegi wyścigu sprinterów na 3 okrążenia toru (800 m.) W pierwszym przedbiegu zwyciężył Jóźwiak przed Cymermanem w czasie 15,4 sek. (ostatnie 200 m.). Drugi przedbieg przyniósł po zaciętej walce na finiszu zwycięstwo Elsnerowi 15,4 przed Kapłanem i wreszcie w trzecim przedbiegu triumfował Wegner zwyciężając w czasie 15 sek. Dyszera. W biegu kwalifikacyjnym dla drugich z przedbiegów

zwyciężył Kapłan

w czasie 16 sek. Finał na dystansie 1200 m. (3 okr.) przyniósł dopiero rozstrzygnięcie na ostatnich metrach. Ładnym zrywem wysunął się na czoło nadspodziewanie Kapłan przebywając pierwszy metę w czasie 14,8 sek. przed Elsnerem, Jóźwiakiem i Wagnerem.

Bieg asów kolarstwa łódzkiego na 5 okr. toru został rozegrany w trzech poszczególnych biegach na punkty.

Pierwszy bieg wygrał Paul.

Drugi bieg zakończył się również zwycięstwem Paula (14,4 sek.). Wreszcie III bieg zadecydował o ostatecznym zwycięstwie Paula, (14 sek.) zdobywcy 12 punktów, przed Szmidtem 8 p. Cymermanem 7 p. i Klattem 4 p.

Najbardziej

emocjonującą częścią

programu były stanowczo wyścigi motocyklistów na torze żużlowym o „Wielką Nagrodę Helenowa", do czego przyczyniło się również

niebezpieczne wywrócenie

się Patzera i Sobczyka w jednym z międzybiegów. Na szczęście bez poważniejszych następstw. Trzy przedbiegi na 2400 m. (6 okr. toru) zakończyły się zdobyciem pierwszych miejsc przez Tylińskiego 2 m. 48 sek., Neszpera 2 m. 50 sek. i Webba 2 m. 45 sek. W pierwszym międzybiegu zwyciężył pewnie Sobczyk w czasie 3 m. 12 sek. dystansując Rubinsteina i Bekera. Drugi międzybieg, jak już wspomnieliśmy, omal nie zakończył się tragicznie. Na drugiem okrążeniu jadący na przedzie Sobczyk przed wirażem zwolnił znacznie tempo jazdy. Znajdujący się z tyłu

Patzer

nie zdołał ominąć maszyny Sobczyka i wjechał prosto na nią. Skończyło się na paru koziołkach i lekkiem potłuczeniu. Dzielny Sobczyk wziął jednak po chwili znów udział w biegu, pomimo straty przeszło 100 metrów. Zwycięzcą tego emocjonującego biegu został Perkowski w czasie 2 m. 7 sek. przed Teo i Sobczykiem. Wreszcie odbył się finał, w którym Webb zdystansował z niezmierną łatwością pozostałych zawodników. Czas Webba — 3.38. Drugi przybył prawie o okrążenie z tyłu Perkowski, 3) Tyliński.

W biegu dystansowym na 40 okrążeń z 4-ma finiszami zwyciężył Paul w czasie 27 m. 42 sk. przed Szmidtem 11 p. Klattem 5 p. i Elsnerem 4 p. W jedynym biegu na torze betonowym zwyciężył Teo w czasie 3 m. 21 sek. przed Perkowskim i Patzerem. Teo wysunął się na pierwsze miejsce na finiszu. Neszper, wskutek defektu maszyny wycofał się z biegu.

Sport w kilku słowach.

(—) W dalszych grach sportowych, które odbyły się w Łodzi osiągnięto w koszykówce żeńskiej następujące wyniki: ŁKS — Zjednoczone 10:6, Kruszeender — Makabi 6:6, IKP — Zjednoczone 10:2, IKP — Makabi 4:0.

W meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy C, osiągnięto wyniki następujące Sztern — Jutrzenka 1:0. Zwycięstwem tem Sztern zapewnił sobie mistrzostwo grupy. Bar-Kochba — Morgensztern 5:0. Huragan — Strzelec (Aleksandrów) 6:2. Mecz niezwykle brutalny, przyczem jednemu z napastników Huraganu tak silnie zraniono czoło, że trzeba było wzywać pogotowie. Huragan nadal prowadzi w grupie łódzkiej.

We Lwowie został rozegrany mecz piłkarski między węgierską drużyną zawodową Attila a Pogonią, który zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 5:2 (1:0). Węgrzy rozegrali się dopiero w drugiej połowie, demonstrując ładne pociągnięcia i efektowne kombinacje. W Pogoni zawiodło „trio" obronne, przyczem do przerwy drużyna ligowa grała z rezerwowymi. Bramki dla Attili zdobyli: Egry 3, Simony i Vadas po 1, zaś dla Pogoni Matias 2 (jedną z rzutu karnego).

Sędziował p. Seeman. Widzów ok. 1500.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Rydze, w którym ze strony Polski biorą udział bracia Stolarow oraz p. Rudowska w dotychczasowych spotkaniach Polacy odnoszą zwycięstwa: J. Stolarow pokonał łotysza Pławnika 6:8, 6:3, 6:2, oraz Kronena 6:1, 7:5 Maks Stolarow pokonał Bertin Berzina 6:4, 6:4 i Bernaniego 6:0, 6:4. W grze pań Rudowska zwyciężyła Waszkałównę 6:0 i 6:0, wreszcie w grze podwójnej Rudowska i M. Stolarow pokonali Serekniłowiczową i Gernickiego 6:5, 6:3.

Na ostatnim treningu przed olimpjadą Walasiewiczówna osiągnęła w biegu na 100 mtr. wspaniały wynik 11·7 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu światowego. Wynik ten świadczy o wspaniałej formie Walasiewiczówny.

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku sportowem w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie zorganizowane przez „Union - Touring". Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Brzęczek (Zj.) pokonał na punkty Krzywańskiego II (ŁKS) w wadze koguciej Bicer I zwyciężył na punkty Krzywańskiego I (ŁKS) w wadze półśredniej Sapanowski (Zj) zwyciężył na punkty Nawrockiego (U) i Schon pokonał na punkty Ostrowskiego (G), zaś Marczewski (Zj.) przegrał po ciekawej walce do Franka (U). W ostatniej parze Majer (G) zwyciężył początkującego Radkego (U) przez poddanie się tego ostatniego po I rudzie. Sędziował w ringu dobrze p. I. Taflowicz. Punktowi: pp. Milsch, Fuks i E. Sirota.

Widzów 300 osób.

W dniu wczorajszym został rozegrany we Lwowie rewanżowy mecz piłkarski między węgierską Atillą a ligową Pogonią. Gospodarze grali tego dnia znacznie lepiej niż w sobotę, wywalczając w rezultacie zwycięstwo. Jedyną bramkę meczu zdobył dla Pogoni Zimmer w 40 min. pierwszej połowy. Widzów 3000.

Wizyta drużyny czeskiej w Królewskiej Hucie zakończyła się w spotkaniu z tutejszym AKS nieznacznem zwycięstwem gości w stosunku 3:2 (0:1).

Dowiadujemy się, że czołowi szosowcy polscy łodzianin Kłosowicz i warszawianin Olecki wezmą udział w tegorocznych szosowych mistrzostwach świata, które odbędą się wkrótce w Rzymie przy udziale najlepszych kolarzy szosowych ze wszystkich niemal państw.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu na rzecze Warcie długotystansowy wyścig pływacki t. zw. „wpław przez Poznań", w którym zwyciężył znany pływak Antkowiak.

W meczach piłkarskich, które zostały rozegrane w dniu wczorajszym na Śląsku IFC pokonało Śląsk 6:0 i Ruch zwyciężył Naprzód 4:1.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi na kortach „Union - Touringu" rewanżowy mecz tennisowy między Union - Touringiem a ŁKS, który zakończył się nieznacznem zwycięstwem „Union - Touringu" w stosunku 5:4.

W dniu wczorajszym odbył się z okazji festynu ŁKS mecz towarzyski między drużyną ligową a Old Boyami tegoż klubu. Zwyciężyli ligowcy, chociaż Old Boye do przerwy trzymali się doskonale. Bramki zdobyli Herbstreich i Król po 2, Durka i Tadeusiewicz po 1. Dla Old Boyów bramki zdobyli Miller i Lange. Sędziował p. Marczewski.

Francja mistrzem puharu Davisa.

Ameryka przegrała wczoraj 3:2.

W dniu wczorajszym odbył się w Paryżu finał meczu tenisowego między Francją a St. Zjednoczonemi, który po niesłychanie zażartych walkach zakończył się ostatecznem zwycięstwem Francji w stosunku 3:2. W sobotę para amerykańska Allisien, van Ryn pokonała po ciężkiej pięciosetowej walce parę francuską Cochot, Brugnon w stosunku 6:3, 11:13, 7:5, 4:6, 6:4 zaś w dniu wczorajszym w grach pojedyńczych Borotra pokonał Allisena 1:6, 3:6, 6:1, 6:2, i 7:5 zaś Vines po emocjonującej walce zwyciężył Cochota 4:6, 0:6, 1:5, 8:5, 6:2. Meczowi przyglądało sie 10 tys. widzów.

Konne mistrzostwa armji.

W Krakowie odbyły się zawody konne o mistrzostwo armji, przyczem w klasyfikacji indywidualnej tytuł mistrza zdobył porucznik Korzoń zaś w zespołowej zespół 3 pułku strzelców konnych. Zawody cieszyły się wielkiem zainteresowaniem i były zaszczycone obecnością wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, prezydenta miasta i przedstawiciela Insp. Sił Zbrojnych itd.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.

Teatr Letni — Awantura w raju.

Teatr Popularny — Kryzys pod gazem.

Gong — Prosto z mostu.

Capitol — Kochanka z Tahiti.

Corso — I Plajta firmy Cohn. II Sid szuka pracy.

Czary — I Buster się żeni. II Bohater rewolucji.

Grand-Kino — Zew młodości.

Palace — I Schmeling — Sharkey II Gdy wybiła północ.

Przedwiośnie — Narzeczona z loterji.

Rakieta — Śpiewak nieznany.

Resursa — Dziecię cyrku.

Splendid — Po południu Zew ziemi; wieczorem: Naucz mnie kochać.

Oświatowy — Dla dorosł. Białe piekło; dla młodz. Krwawy świt.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.57.
Zachód — 19.29.
Długość dnia 15.32.
Ubyło dnia 1.15.
Tydzień 32.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa.
Bitki cielęce z kaszą.
Sałata mieszana.
Ptysie z kremem.

RADJO — KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45. Płyty. 13,35. Płyty gramofonowe. 15,00, Komunikat gospodarczy. 15,10. Tanga w wykonaniu Orkiestr Argentyńskich (płyty). 15,30. Chwilka lotnicza. 15,35. Komunikaty sportowe. 15,40. Muzyka lekka (płyty). 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt sportowy pt. „Kajakiem z wody na wodę", wygł. p. J. Włodarkiewicz. 17,00—18,00. Popularny koncert symfoniczny. 18,00. „Z naszego wybrzeża", wygł. prof. A. Janowski. 18,20—19,15. Muzyka lekka i taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. Listowne nauczanie rolnictwa. 19,55. Program na dz. następny. 20,00—21,00. Koncert symfoniczny. 21,00. Feljeton literacki pt. „Rola krytyków", wygł. p. W. Rogowicz. 21,15. D. c. koncertu. 21,50. Dod. do Prasowego Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00. Transm. z Berlina. 15.40—16,05. „Adoptuję dziecko". 16,30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17.55. Dr. Trautvetter: „Komunikacja przyszłości". 18,00—18,25. Dr. O. Meyer: „Laik a fortepian", 18,30—18,55. Prof. J. Hirsch: „Przebieg kryzysu i jego zwalczanie zagranicą". 19.00. Transmisja z Sopot „Lohengrin" — opera. 20.20. Dr. J. Mueller: „Człowiek a kryzys". 20,50. Transm. ze Sztutgartu. 22,00. Koncert z Berlina. 22,45—24.00. Koncert

SKRZYNKA DO LISTÓW.

W związku z notatką p. t. „Stosunki w kinie Zachęta" w Pabjanicach, która ukazała się w poczytnem piśmie WP. z dnia 23.VII-1932 r. Nr. 302 proszę uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia.

„Nieprawdą jest, by nie płacono pracownikom kina „Zachęta" zarobków całemi tygodniami.

Dwu muzyków z powodu sezonu letniego zostało zredukowanych z zachowaniem wszystkich przepisów prawnych, dotyczących ochrony pracy.

Skrzypek p. Kubik zgodził się pracować w kinie w okresie od 1 czerwca do 15 lipca rb. na specjalnych warunkach bez obowiązku wymówienia pracy ze strony dyrekcji kina, a w razie zamknięcia kina w wymienionym okresie czasu, bez wnoszenia jakichkolwiek pretensyj o odszkodowanie.

Z pracy p. Kubika Dyrekcja zrezygnowała jedynie dlatego, że przychodził do kina pijany, robił awantury i przyjętych na siebie obowiązków nie wypełniał

Z szacunkiem i poważaniem

J. Sajda.

Szczęśliwy kraj.

Oaza w oceanie kryzysu

Któżby uwierzył, że w Europie istnieje taki zakątek! A jednak — na dalekiej pół nocy, na morzu Lodowatem piękna wyspa Islandja nie wie, co to kryzys. Ludność jej liczy zaledwie 110.000. Kraj nie jest bogaty, *żyje z ciężkiej pracy* (przeważnie z rybołóstwa), ale nie ma armji, ani marynarki, lecz nie wie też, co to jest kryzys.

W kraju tym, który posiada najstarszy, bo liczący zgórą tysiąc lat parlament, gdzie kwiaty kwitną przez rok cały, a wpobliżu gorących źródeł hoduje się nawet winogrona i melony, gdze kobiety od setek lat posiadają prawo wyborcze — życie ekonomiczne, kulturalne i polityczne nie doznało ostatnio żadnych wstrząsów. Gdy świat cały idzie naopak, w Islandji nawet w życiu społecznem nic nie uległo zmianie: przeciętna rodzina liczy conajmniej sześcioro dzieci, a rozwody należą do najrzadszych zjawisk.

Straszliwe chwile na morzu.

Beznadziejna walka ze stadem rekinów.

Z portu East - London w Afryce Południowej wypłynęło na połów łodzią motorową 8 rybaków. Gdy statek znalazł się na pełnem morzu, nagle motor zepsuł się i przestał działać.

Rybacy, nie mając żadnej innej siły pędnej, pozbawieni zarówno żagli jak wioseł, zdani byli *na łaskę i niełaskę fal*, i silnych w tem miejscu prądów, które wyniosły motorówkę na dalekie wody. Na domiar złego zerwał się silny wiatr, który począł miotać wątłą łodzią, jak łupiną orzecha.

Fale raz po raz zalewały pokład i nieszczęśliwi rybacy wiadrami musieli wyczerpywać wodę, gdyż wraz z motorem przestały działać i pompy, znajdujące się pod pokładem.

Tylko część załogi jednak mogła zająć się wylewaniem wody. Inni tymczasem toczyli zażartą walkę ze stadem rekinów, które, przeczuwając bliską i łatwą zdobycz, okrążyły łódź motorową, nie wiele tylko wynurzającą się ponad powierzchnię wody i zaczęły coraz natarczywiej nacierać.

Położenie stawało się z każdą chwilą groźniejsze i bardziej tragiczne. Całą noc trwało straszliwe niebezpieczeństwo i całą noc dzielni rybacy musieli podtrzymywać walkę na śmierć i życie z rozszalałym żywiołem i potworami morskiemi.

Nad ranem siły zaczęły ich już opuszczać, a napięcie nerwów kilku z nich doprowadziło niemal do obłędu. Sytuacja stawała się zupełnie beznadziejna.

Na szczęście, gdy już utracili niemal całą nadzieję, zjawił się na horyzoncie statek, który płynął w ich kierunku. Z pokładu zauważono po pewnym czasie rozpaczliwe sygnały załogi i spuszczono na jej ratunek łódź, która ich ocaliła.

Żądza rekordów.



Angielka Mrs. Bruce, która w roku 1930 dokonała przelotu z Londynu do Tokio, wystartowała do lotu 30-dniowego. Zamierza ona pobić rekord amerykański i zdobyć go dla Anglji. Benzynę i żywność otrzymywać będzie Mrs. Bruce podczas swego czterotygodniowego lotu z samolotów tankowych.

Leciwa amantka młodych gwardzistów.

Ekstrawagancje córki Rockefellera.

Prasa amerykańska zajmuje się żywo niezwykłym skandalem, jaki wydarzył się w rodzinie Rockefellerów.

Bohaterką skandalu jest córka wielkiego „Johna": miss Rockefeller: jest ona w nieokreślonym wieku, ale

musi być mocno leciwa,

skoro ojciec jej urodził się w roku 1839.

Miss Edith Rockefeller, mimo ciężaru lat, który dźwiga,

jest pełna temperamentu.

Przed kilku laty kupiła w okolicach Chicago wspaniały pałac i urządziła go w sposób fantastyczny.

Urządzenie pałacu oceniono na sumę

20 miljonów dolarów.

Pałac ten stał się miejscem, w którem gościli najpiękniejsi młodzieńcy.

Miss Rockefeller miała trzech sekretarzy: b. rosyjskich oficerów - gwardzistów. Czuli się oni w pałacu, jak u siebie w domu i zapraszali kolegów, którzy także czuli się, jak u siebie.

Ale taka gościna dla rosyjskich gwardzistów

to kosztowna zabawa.

W pałacu miss Rockefeller powstało małe Monte Carlo, a gospodyni pokrywała przegrane ulubieńców i cieszyła się z ich dobrego humoru.

Miss Edith sprowadziła do pałacu najdroższy jazz - band i po nocach tańczyła ze swymi oficerami.

Wielki John D. (jak nazywają starego Rockefellera), obserwował ze wzrastającem oburzeniem zachowanie córki.

John D. nie szczędził wielkich sum, ale na piękne cele naukowe i społeczne.

Nie lubi zaś, by wydawać jego miljony na rosyjskich oficerów. Napisał więc do córki, ostrzegając ją, że się „źle bawi".

Ale nic nie pomogło. Oficerowie rosyjscy byli piękni i mili, a miljony były jedynym sposobem, zapomocą którego

można było ich przyciągnąć.

Pewnego jednak dnia, gdy oficerowie zażądali, by im urządzić w parku lotnisko i każdemu z nich ofiarować samolot, stary miljoner powiedział: „Dosyć!"

Napisał do banku i już nazajutrz miss Edith otrzymała zpowrotem czek z dopiskiem:

„bez pokrycia".

Miss Rockefeller udała się do ojca. Ale nic nie pomogło. Stary John D. był twardy, jak skała.

Ciężko było żyć córce bez podpisu ojca. Poszła biżuterja, poszedł pałac, na samochodach przylepiono karteczki, a oficerowie gwardji pociągnęli dalej w poszukiwaniu dolarów.

Miss Edith spadała coraz to niżej i niżej.

Obecnie mieszka

w umeblowanym pokoju

za 10 dolarów tygodniowo.

John D. czeka, aż córka się upokorzy, a wtedy zaproponuje jej posadę kierowniczki jednego z rockefellerowskich przytułków dla dzieci.

Czy miss Edith zechce pięknych gwardzistów zamienić na sierotki?

Chyba będzie musiała.

Olbrzymie skutki małego wynalazku.

Skromny metal w życiu codziennem.

Uszlachetniający wpływ wielostronnego zastosowania.

Zaledwie 200 lat temu, Cyganie, którzy się zaopatrzyli w trochę cyny z Cornoauilles, cynowali blachy żelazne sposobem trzymanym w tajemnicy, ale tak nieskomplikowanym jak „wróżenie z kart", co było oprócz cynowania i naprawiania naczyń kuchennych ich specjalnością. Wiele lat później sposób cynowania znany był Saksończykom, Anglikom, Francuzom, później Amerykanom i wreszcie ostatnio powstałemu przemysłowi.

W roku 1900, przemysł blachy białej nie zajmował już pozycji drugorzędnej. Mimo wszystko w pierwszych latach XX wieku przemysł blachy białej nie zdobył większego znaczenia. Na właściwy jego rozwój wpłynęła dopiero wojna, tak, że w 1929 roku produkcja światowa osiągnęła 3 miljony tonn.

Rozwój przemysłu blachy białej zasługuje na uwagę ze względu na wpływ ekonomiczny i socjalny, jaki wywarł na życie gospodarcze poszczególnych krajów. Zanim przystąpimy do omówienia jego znaczenia, nie będzie od rzeczy zapoznać się z procesem produkcji blachy białej.

Blacha biała jest produktem powstałym przez powleczenie stali cyną, jednoczy więc w sobie wartości mechaniczne stali oraz zalety chemiczne cyny; główną jej cechą jest odporność na destrukcyjne wpływy chemiczne, przez co staje się

praktycznie niezniszczalna.

Fabrykacja blachy białej wymaga dobrego surowca i starannego wykonania. Przetwarzanie rudy żelaznej i koksu w wielkich piecach daje surówkę. Przeróbka surówki na stal następuje sposobem Bessemer'a, Thomasa lub procesem Martin'a. Aby otrzymać blachę grubości kilkunastu lub kilkudziesięciu setnych milimetra powiększa się przez walcowanie powierzchnię bloku stalowego 300-ta krotnie. Operacja ta obejmuje kilka walcowań gorących i tyleż odgrzewań. Następnie poddaje się blachy trawieniu, aby otrzymać powierzchnię gładką. W dalszym ciągu blachę się wyżarza, później po walcowaniu na zimno na nowo trawi. Następuje cynowanie blachy, teraz już gładkiej, i otrzymujemy produkt jednolitego gatunku. Po sortowaniu opakowuje się blachy w skrzyniach. Podczas tych różnych operacyj fabrykacyjnych stal podlega ustawicznym próbom chemicznym i analizom, które wykazują, czy blacha odpowiada stawianym wymogom.

Jakie znaczenie posiada blacha biała dla gospodarstwa społecznego? Ma ona decydujący wpływ na rozwój

przemysłu konserw spożywczych,

który umożliwia racjonalne wykrzystywanie produkcji gospodarstw rolnych oddalonych od ośrodków konsumcji. Przemysł konserw usunął sezonowość niektórych środków spożywczych, utrzymując je na długi czas w stanie świeżym. Wskutek tego ludzie mogą teraz spożywać we wszystkich porach roku jarzyny, owoce, mięso, ryby itp., które to produkty zachowują swój

pierwotny smak i barwę.

W opakowaniu blaszanem mogą one być z łatwością przechowywane i transportowane na dalsze odległości bez obawy zepsucia się. Człowiek spotyka się z zastosowaniami blachy białej w każdej porze dnia. Niemowlę żywi się mlekiem sterylizowanem w puszkach blaszanych. Cukierki dla małych dzieci w pudełkach blaszanych nie zanieczyszczają się, a zabawki z blachy sprawiają dzieciom dużą radość. Z konserw pani domu może przygotować szybko i ekonomicznie posiłki zdrowe i pożywne. Suchary itp. pieczywo, przechowywuje się celem zachowania ich w stanie świeżym w pudełkach blaszanych. Herbata, kawa, tytoń i różne korzenie zatrzymują dzięki blasze swój aromat. Praktyczne blaszanki do oliwy i paliwa o określonej mierze zaoszczędzają automobilist. dużo czasu. Medykamenty w opakowaniu z blachy zachowują swą skuteczność, a środki kosmetyczne są dzięki niej zabezpieczone od uszkodzenia lub zepsucia. Na podstawie wymienionych i niewyczerpanych przykładów użycia blachy białej dochodzimy do wniosku, że jest ona niejako metalem szlachetnym, gdyż jej wartość handlowa jest potęgowana przez wartość użytkową.

I. K.

Podsłuchane.

ŻEBRAK.

U drzwi rozlega się dzwonek. Kucharka otwiera. Na progu stoi żebrak.

— Przecież wam już wczoraj dałam kawał pieczeni!

Żebrak przeciera oczy i ma zdziwioną minę:

— To paniusia jeszcze tutaj? Po wczorajszej pieczeni myślałem, że paniusia już dawno wyleciała!

* * *

Pani: — Dam wam stare spodnie męża jeżeli pomożecie mojej dziewczynie wsypać węgiel do piwnicy.

Żebrak: — Chciałbym ją najpierw zobaczyć.

Pani: — Piwnicę!

Żebrak: — Nie, dziewczynę!

ODPOWIEDNI MĄŻ.

— Zostań moją, Lino!

— Ja pańską żoną! Pan chyba sam uśmiałby się na śmierć, gdybym przyjęła pańskie oświadczyny.

Nie mąż mój musi być innym.

— Jakim musi być mąż pani?

— Musi być silnym. Silnym, jak Herkules! Musi umieć dźwignąć ciężary życia. Nie śmie mi nigdy powiedzieć marnego słowa Nie wolno mu też wysłuchać żadnego ujemnego słowa o mnie. Takim musi być mój przyszły małżonek.

— W takim razie, droga Lino, ma pani tylko jedno wyjście.

— Jakie?

— Pani musi wyjść zamąż za głuchoniemego tragarza.

Doniosły wynalazek.

Samochód parowy

groźnym konkurentem benzynowego motoru.

Parę dni temu pojawiło się na ulicach Berlina pierwsze auto parowe, a już cała techniczna prasa niemiecka jest pełna pochwał dla nowego typu samochodu.

Pokazowy wóz jest 4-siedzeniowy i zewnętrznie

nie różni się

od zwykłego normalnego samochodu benzynowego. Osiąga szybkość 150 km. na godz. i jedzie prawie bezszelestnie.

Przednia część motorowa jest cokolwiek dłuższa i szersza niż przy aucie benzynowem, bo oprócz motoru mieści jeszcze **kociołek na wodę** i zbiornik sprężonej pary, wytrzymujący ciśnienie 100 atmosfer. Opalanie kociołka jest narazie benzynowe, ale już czynione są próby, by zamiast drogiej zagranicznej benzyny używać taniego krajowego oleju palnego.

Przed kociołkiem znajduje się chłodnica, spełniająca w tym wypadku funkcje kondensatora. Paliwo zapala się elektrycznie i wóz w przeciągu jednej minuty jest gotów do jazdy. Raz napełniony kociołek wodą wystarczy *na 5000 km. jazdy.*

Zalety i korzyści samochodu parowego wobec benzynowego są olbrzymie, a mianowicie: taniość paliwa — produktu krajowego zamiast drogiej benzyny; motor benzynowy oddaje najwyżej od 13 do 15 procent energji zużytej na zasilanie, podczas gdy motor poruszany parą wykazuje wydajność od 50 do 60 procent; największa elastyczność motoru podczas ruchu

brak wstrząsów;

brak przekładni biegowej, na uruchomienie motoru parowego wystarczy jeden bieg, podczas gdy przy motorze benzynowym cztery a nawet pięć.

Perspektywy rozwoju są zatem dla nowowynalezionego typu samochodu parowego wyśmienite, czy atoli zdoła on wyprzeć zupełnie samochody z motorami benzynowemi, pokaże najbliższa przyszłość.

Co lepsze dla zdrowia

chleb biały czy razowy?

Nierozstrzygnięty spór higjenistów.

Poprawa wartości odżywczej chleba — to ważne zagadnienie nie tylko ekonomiczne lecz i zdrowotne.

Oddawna też toczą się zawzięte boje między higjenistami, jaki chleb należy uznać za lepszy: biały czy razowy.

Jeśli zważymy, że ludność miejska jest przyzwyczajona do chleba białego, to narzucenie jej chleba razowego przez propagandę i wydanie odpowiednich przepisów o przemiale zboża miałoby tylko wtedy sens, gdyby istotnie chleb razowy znacznie

przewyższał chleb biały.

Do takiego załatwienia sprawy prą usilnie ekonomiści, gdyż widzą w tem wielką oszczędność. Gdyby ludność używała chleba nie z 70 proc. lecz 94 proc. przemiału, to na każde 10 miljonów ludzi możnaby dodatkowo wyżywić

jeszcze 4 miljony.

Czy jednak taka oszczędność nie powiększyłaby... „klęski" nadprodukcji płodów rolniczych? Oto pytanie, na które ekonomiści nie dali jeszcze przekonywującej odpowiedzi.

Rozpatrzmy tu zagadnienie chleba pod względem zdrowotnym.

Jeden z niemieckich badaczy postanowił bardzo praktycznie rozwiązać ten problem: odżywiał się wyłącznie tylko chlebem, masłem i wodą. Okazało się, że chleb biały mógł jeść bez szkody dla zdrowia

tylko przez 14 dni,

natomiast jedząc chleb razowy, wytrzymał aż 6 miesięcy.

Czy to przemawia za wyższością chleba razowego?

Po części tak. Chleb razowy dla człowieka odżywiającego się wyłącznie tylko chlebem, jest odpowiedniejszy, niż biały, gdyż zawiera więcej substancyj białkowych i zawiera witaminy. Oba te składniki, znajdują się w łuskach zboża. Jednakże pod względem energetycznym chleb razowy stoi względem energetycznym chleb razowy stoi niżej. Mniej ma części pożywnych i więcej trzeba go zjeść, by zaspokoić zapotrzebowanie organizmu. Prócz tego zostaje on gorzej wyzyskany w jelitach, jest trudniej strawny.

Natomiast biały chleb przedstawia pokarm bardziej skoncentrowany,

lecz jakościowo gorszy.

Przy odżywianiu się białym chlebem należy koniecznie jeść jeszcze dużo jarzyn i więcej mięsa. Skarżą się też dentyści, że chleb biały jest jedną z głównych przyczyn

próchnicy zębów,

gdyż tworzy klajster, który oblepia się wokół zębów i psuje je.

Jak wobec tego rozstrzygnąć spór?

Jak dotąd rozstrzygają go sami konsumenci, przedkładając chleb biały ze względu na jego smak, jakkolwiek ten wzgląd posiada mniejsze znaczenie, gdyż chleb razowy też można smacznie przyrządzić.

Zasadniczo jednak powinniśmy tu indywidualizować. Warstwy ubogie i średnie o niezbyt urozmaiconem menu powinny jeść chleb razowy, warstwy bogate mogą używać chleba białego. Osoby o „nerwowych" jelitach, trudno trawiące również mogą używać białego chleba, natomiast ludzie o leniwych jelitach, cierpiący na zaparcie i otyłość, chleba razowego.

Sensacyjny wynalazek

przeciwko zatruciu gazem świetlnym.



Nowy bezpiecznik do przewodów gazowych, który automatycznie zamyka dopływ gazu, jeżeli ten nie spala ją przy opuszczeniu palnika.

Oryginalni głodomorzy.

Cztery lata bez pożywienia.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że niektóre zwierzęta są najzupełniej nieprawdopodobnemi głodomorami, wobec których produkcje „artystów głodowych" wyglądają jak licha zabawka. Tak naprzykład pchła może żyć bez żadnego pożywienia tygodniami a nawet przez całe miesiące. Pluskwa jeszcze dłużej. Niektóre gatunki żmij wytrzymują

dziewięć miesięcy głodu.

Ptaki mogą nic nie jeść 28 dni. Psy wytrzymują do 36 dni, podczas gdy normalny i zdrowy człowiek najwyżej tydzień do dwóch tygodni. Wodne salamandry i żółwie mogą żyć latami bez pożywienia. W Ameryce odbywają się obecnie próby, które pobić mają wszystkie dotychczasowe rekordy w tym kierunku. W Nowym Jorku ma pewien uczony kilka sztuk pewnego gatunku ryb afrykańskich, które od czterech lat żyją

bez jakiegokolwiek pożywienia.

Badacz pragnie przedłużyć eksperyment ten jeszcze na jeden rok. Ryby te mają ciekawy zwyczaj. Gdy tropikalny upał wysuszy rzekę do dna, włażą one w muł łożyska rzeki i pozostają tak, pozornie nieżywe i bez pożywienia, tak długo, aż koryto rzeki napełni się znów kiedyś wodą. Egzemplarze ryb tych znajdują się w Nowym Jorku, zasnęły w mule przed czterema laty. Do dziś śpią i żyją, nic nie jedząc i ciekawe jest, jak długo jeszcze wytrzymają w tym stanie. A biologowie łamią sobie głowy, jak wytłumaczyć taki stan, w którym istota żyje, nie przyjmując żadnego pokarmu przez lat cztery.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.